168. Kraków 25 Lipca — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ — „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 24 lipca.

Pomimo licznych opisów ostatniego wylewu wód w Galicyi ogłaszanych po dziennikach krajowych, słaby one tylko dają obraz szkód zrządzonych tą klęską. Opisy te bowiem ograniczają się zwykle na zdaniu sprawy z miejscowego położenia; aby zaś objąć całość, potrzebaby niepominąć żadnej okolicy, żadnego miejsca. Nie dzienników to zadaniem, lecz stron poszkodowanych. Gdyby rady powiatowe były już weszły w życie, w nich to znalazłby się stosowny organ do przedstawienia tych szkód i ocenienia ich a zarazem kontroli. W braku rad powiatowych, urzędy powiatowe przedsiębrały tę czynność mającą służyć za materyał do obliczenia szkód ogólnych. Mimo całej gorliwości tych urzędów przejętych w swym nowym składzie poczuciem obowiązku swego i wspólnictwem z krajem, robota ani tak spiesznie ani tak dokładnie nie może być wykończoną, jak za bezpośrednim udziałem obywateli. Nie czas atoli w tej naglącej i wołającej zaradzenia chwili baczyć na drobne niedokładności. Miejsce kontroli zastąpić tu musi sumienie.

Ilekroć klęska pożaru lub wylewu dotknie jakie miejsce, tam dobroczynność prywatna pospiesza z datkiem i wsparciem, i choć wszystkich strat nie pokryje, ale od bezpośredniej nędzy ochroni i doda bodźca a oraz i śródków do dalszego podźwignięcia się. W tak rozległej atoli klęsce, jak wylew tego lata, który na 27 rozciągnął się powiatów, niemożna liczyć na wystarczające wsparcie, ba nawet na tyle, aby pierwsze potrzeby zaspokoić, aby uchronić ludzi od głodu, a bydło od pomoru. Jak tu bowiem parę lub kilkakroć stotysięcy ludzi a może i więcej nakarmić, choćby tylko przez czas krótki? jak z pomiędzy poszkodowanych wybrać do razu najuboższych i najpotrzebniejszych? Prywatna dobroczynność cofa się przed ogromem zadania swego.

Weźmy do tego na wzgląd, że ta dobroczynność zeszła do roli, że tak powiemy, uczuciowej, że stoi z załamanemi rękami, bo niema po co sięgnąć niemi do pustej kieszeni. Zapytajmy, ilu jest w kraju ludzi zamożnych mogących sobie nie odmówić tej nawet słodkiej pociechy, że nie są zmuszeni odwracać się od nędzy, bo stać ich na to, aby byli dobroczyńcami? W duchu religijnym, grosz ubogiej wdowy jest droższym od kroćiów bogaczy, ale ta cena jego liczy się na zasługę wdowie; na pożytek zaś ubogiemu nie podnosi się jego wartość. Większa zaś część nas podobną jest owej biblijnej wdowie; dajemy grosz nasz, ilekroć potrzeba, ale z tych groszy, choć nas one wiele kosztują, nie zbierze milionów. Żal serce ściska, że tak mało zdolni jesteśmy do pełnienia nawet cnoty miłosierdzia.

Pocieszającą jednak w tem miejscu podać możemy wiadomość, bo właśnie kiedyśmy rozpoczęli zastanawiać się nad środkami zapobieżenia nędzy, doszedł nas następujący telegram z Wiednia:

„Usiłowaniom delegacyi polskiej powiodło się, że Rząd wysyła umyślnego komisarza swego do Galicyi, aby przypuszczalną wysokość szkód zrządzonych wylewem obliczyć i w porozumieniu się z Wydziałem krajowym rozdzielić tymczasowo między potrzebnych wsparcie do wysokości 250,000 złr. Rada zawiadowcza i dyrekcya kolei galicyjskiej Karola Ludwika przesyła 10,000 złr. dla tych poszkodowanych, którzy najbliżej są stacyj kolei."

Zasiłek ten na razie, jakkolwiek szczupły w stosunku do liczby poszkodowanych, wszelako uchroni najpotrzebniejszych od chwilowej nędzy. Wdzięczność się zań należy; bez niego bowiem możeby głód już nie do jednej wsi spustoszałej zajrzał. Telegram nadto uważa to wsparcie jako tymczasowe, a przeto spodziewać się należy, że Rząd nie odmówi większych funduszów jako zapomogi, której forma będzie zapewne przedmiotem bliższego rozpatrzenia się.

Ale nie samem tylko miłosierdziem przyjść trzeba w pomoc nędzy. W pierwszej chwili, ono tylko jest w stanie jej ulżyć; dalej zaś miłosierdzie ustaje, a przychodzi kolej na udzielenie pomocy ekonomicznie i finansowo. Gdyby zatopieni tak jak pogorzelcy zabezpieczali posiadłości swe od szkody żywiołów, wynagrodzenie strat byłoby w tym razie słusznie przynależną im wypłatą. Tam gdzie system obwarowania rzek i kanalizacyi zabezpieczył kraj od wylewów, koszta tych robót są jakby asekuracyjną opłatą. U nas do tego jeszcze nie przyszło. A przyjść kiedyś musi, bo szkody co lat kilka lub kilkanaście powtarzającemi się wylewami zrządzone, są więcej niż procentem od owych kapitałów, jakieby wyłożyć było potrzeba dla zabezpieczenia kraju od wylewów. Tu i owdzie wzniesione wały chronią od drobnych corocznych wylewów, ale od wielkich wód tylko w system jeden ogólny ujęte roboty zabezpieczyć zdołają.

Zadanie to łączy się z kwestyą wsparcia poszkodowanych, a nie jest ideą, którejby urzeczywistnienie należało zostawić szczęśliwszym czasom. Któż bowiem zdoła przewidzieć, czy klęska wylewu nie powtórzy się niezadługo? a więc jeśli się jej wcześnie zapobieży, już wydatki na obwarowanie brzegów, wyrównanie rzek, uporządkowanie spadków ich, urządzenie spustów i grobel sowity przyniosą procent.

Spieszne przedsiębranie takich robót, właśnie w okolicach poszkodowanych, nastręczy ludności wiejskiej i miasteczkowej, pozbawionej teraz sposobu wyżywienia się, dostateczny zarobek a właścicielom większych posiadłości przyniesie w zysku, jednym polepszenie roli, innym sposobność zaprowadzenia irrygacyi, a wszystkim bezpieczeństwo, a tem samem podniesie wartość ziemi i jej produkcyjność.

Zadanie takiej wagi może być tylko przedmiotem obrad i uchwał reprezentacyi krajowej, a koszta tych robót wymagałyby pożyczki, której rękojmia musiałaby znaleść oparcie swoje na funduszach krajowych. Zwracamy zawczasu uwagę na ten ważny przedmiot, którego rozbiór musimy zostawić ludziom fachowym.

Pozostaje atoli jeszcze jedno większe zadanie, a bliższego nawet wymagające rozwiązania, aniżeli uregulowanie systemu wód w kraju. Jestto zapomoga dla poszkodowanych; bo wsparcia udzielone im przez rząd, przez instytucye i prywatne miłosierdzie, są zbyt małą cząstką tego, czego potrzeba dla zaspokojenia ich potrzeb na czas już bliski. Niepodobna skazywać tej wielkiej liczby mieszkańców na całoroczny przednowek, a wzgląd na konieczność niepozostawienia licznych ról odłogiem przez rok następny, wymaga udzielenia zapomogi także na siewy.

Otóż pożyczka bezprocentowa lub za procentem jak najmniejszym, pod solidarną odpowiedzialnością gmin, a spłacalna przyszłą pracą ręczną i ciągłą około wspomnionej regulacyi wód i kanalizacyi, byłaby zapomogą, którąby w ścisły łączyła się związek z tą myślą naszą o uregulowaniu wód i zabezpieczeniu kraju od wylewów. Kapitał tak udzielony nie byłby stracony, a posłużyłby do podźwignienia się z upadku kilkunastu powiatowej ludności. Obok nieuregulowania hipotek włościańskich niemasz innej podstawy dla zabezpieczenia tej pożyczki, jak solidarność gminy.

Myśli te nasze choćby tylko dały popęd do głębszego i dokładniejszego zbadania tej kwestyi, już nie byłyby nadaremnie rzucone tu na papier.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad **Dunajca** 15 lipca.

(X.) Sprawa rewizyi konkordatu poruszona już w adresie Izbie Niższej, stanęła na porządku dziennym. Deputowany Mühlfeld żąda jej wyraźnie, wnioski p. Herbsta lubo o takowej przemilczają, niemniej stanowczo do tego samego zmierzają. Wiem dobrze, iż panom tym, jako i całej liberalnej partyi idzie o wcale co innego niż o stanowisko katolickie, i bynajmniej się o nie nie troszczą. Zdaniem mojem atoli sama negacya i wyrzucanie przeciwnikom nieprzyjaźni Kościoła, nie wystarcza w obronie. Walczyć tu musi przekonanie i jasny sąd w tej sprawie. Dla tego zamiarem moim podać kilka z nauki i prawodawstwa Kościoła katolickiego pewników, według których myślący czytelnicy zdołają sobie odpowiedni w tej sprawie sąd wyrobić.

Dwie władze: kościelna i pospolita czyli świecka — słowy Boskiego prawodawcy „oddajcie Bogu co jest Boskiego a Cesarzowi co jest cesarskiego" — podmiotowo rozgraniczone, mają przedmiotowo w skojarzeniu niejako małżeńskiem nad urzeczywistnieniem wspólnego względnie celu, wiecznego i doczesnego uszczęśliwienia ludzkości pracować. Z tego w istocie obu władz i wspólnego im celu uzasadnionego podmiotowego rozdziału, a zarazem potrzeby przedmiotowego zespolenia sił obu, rodzą się trojakie sprawy: kościelne, pospolite i mięszane: ztąd kościołowi, jak władzy pospolitej przysłuża prawo sprawy wyłączne niezależnie sprawować; mięszane obie władze wspólnie mają obmyślać.

Potrójnie rozróżniają się sprawy mięszane.

Naprzód, są pewne sprawy mięszane, które, lubo przez się jednej tylko władzy dotyczą, tę niekiedy przybierają wagę, że dla ich ułożenia jedna władza ramienia drugiej używać musi. Takiemi są, herezya, zbrodnia stanu; ztąd art. XVI Konkordatu z 18 sierpnia 1855: „Jego Mość Cesarz nie ścierpi, iżby Kościół katolicki, jego wiara, służba Boża i instytucya, czyto słowy, czy też czynem lub pismem znieważane były itd.;" tu należy także art. IX konkordatu: „. . . . i rząd zapobiegać będzie odpowiedniemi celowi środkami, by książek tego rodzaju w Cesarstwie nie szerzono." W tych sprawach zachować należy przestrogę: *Neutra potestas terminos praesidii implorati egrediatur*, niechaj żadna władza nie przekracza granic wzywanej pomocy.

Powtóre; inne sprawy stały się mięszanemi drogą historyczną, przez to, że jedna władza przypuściła drugą do współudziału w pewnych sprawach. Takiemi są np. mianowanie (nominacya) biskupów przez panującego (art. XIX konk.), zarząd funduszu religijnego (art. XXXI); przyzwolenie na sprzedaż i obciążenie dóbr kościelnych (art. XXX), sąd świecki w sprawach ściśle cywilnych jakoteż karnych osób duchownych (art. XIII i XIV). Co do tych uświęcona jest zasada: *Jura legitime acquisita et divino juri haud contraria sarta tecta servari debent usque eo, donec modo legitimo alius rerum status inducatur*; swobody prawnie nabyte, a prawu boskiemu nie przeciwne mają być w całości przestrzegane, dokąd w sposób prawy inny rzeczy porządek w życie nie wejdzie.

Po trzecie; inne nareszcie sprawy są właściwie mięszane, o ile z istoty swej zarówno Kościoła i rzeczypospolitej dotyczą. W tych zasadą: *agat unaquaeque potestas modo fini suo conveniente*, niechaj jedna i druga władza postępują w sposób celowi swemu odpowiedni. Takiemi są:

a) małżeństwo, ze względu na Sakrament władzy kościelnej, a ze względu na cywilne sprawy małżeńskiej następstwa władzy pospolitej podległe (art. X konk.)

b) szkoły i naukowe zakłady wszelkiego rodzaju (art. od V do VIII konk.)

c) zakładanie i ograniczenie biskupstw (art. XVIII) i probostw (art. IV), budowla kościelna; prowadzenie metryk itd.

Sprawy mięszane stanowią przedmiot zakresu władzy pospolitej, a tem samem mogą także pod pewnym względem być przedmiotem obrad i uchwał ciał reprezentacyjnych i ustawodawczych konstytucyjnie urzędowej rzeczypospolitej. Gdy jednakże władza pospolita spraw mięszanych nie może określać dowolnie, a tym mniej przemocą *(via facti)*, gdy następnie w sprawie między dwoma, obaj uczestniczyć muszą, a — odnosząc rzecz do okoliczności — w łonie zgromadzonej w Wiedniu tak zwanej Rady państwa nie ma reprezentacyi kościoła (pojedynczy posłowie kapłani nie są zastępcami spraw Kościoła, lecz spraw pospolitych względnych krajów i państwa), czyż zatem sprawy mięszane w ogóle, a w szczególności dotyczące ich artykuły omawianego konkordatu, mogą stanowić we właściwem znaczeniu i sposobie, przedmiot obrad i zwłaszcza uchwał ustawodawczych Rady państwa wiedeńskiej?...

Co się tyczy całości konkordatu z 18 sierpnia 1855, który krom artykułów w sprawach mięszanych jest właściwie uroczystym aktem przywrócenia Kościołowi, przysługującej mu w sprawach czysto-kościelnych swobody i zniesienia kilkudziesiątletniej niewoli, — przypomnieć należy potępienie wyrokiem Stolicy Apostolskiej zdania: *Laica potestas auctoritatem habet rescindendi, declarandi et faciendi irritas solennas conventiones (vulgo concordata) super usu jurium ad ecclesiasticam immunitatem pertinentium cum Sede Apostolica irritas, sine hujus consensu, immo et ea reclamante*, to jest: Władza świecka ma moc znieść, za nieważne uznać i ubezwładnić uroczyste ugody (powszechnie konkordatami zwane), w sprawie używania swobód do kościelnej nietykalności należące, ze Stolicą Apostolską zawarte, bez zezwolenia a nawet w brew tejże. (§ VI. C. XLIII. wykazu *(Syllabus)* głównych naszego wieków błędów, przyłączonego do Encykliki z d. 8 grudnia 1864 r.)

Paryż 19 lipca.

O. Liczba wierzących w trwały pokój bardzo się w ostatnich czasach zmniejszyła. Kwestya wojny nie zdaje się ulegać wątpliwości; nie pytają się już nawet czy przyjdzie, lecz kiedy przyjdzie do wojny.

Nad kwestyą wojny pewniejszem jest jeszcze przymierze bismarkowsko-moskiewskie. Znaną jest po wszystkie czasy uległość Prus dla przypodobania się Rosyi, dziwić się przeto nie można, że orzeł czarny i orzeł dwugłowy ostrzą swe dzióby, aby uderzyć na Francyę.

Francya chce pokoju, lecz porozumienie jest niepodobnem. A więc nienawiść za nienawiść; ujrzymy kto pod przyszłą Sadową będzie zwycięzcą, czy republikanie 1792 r., którzy później byli żołnierzami cesarstwa, czy sprzymierzeńcy 1815 r.

Niektóre dzienniki mówią z upodobaniem o przymierzu francusko-austryacko-włoskiem, które tu poczytują dotąd za wątpliwe.

Kiedy nie ma o czem mówić, mówią zwykle o zmianach ministeryalnych, a jakkolwiek nie czas po temu, wszystkim w głowie przyszłe kombinacye. Duruy zachwiany, Lavalette się chwieje; jeden Rouher dziś na silniejszych stoi nogach, niż kiedykolwiek; może on pozbyć się teki finansów, lecz według zdania wielu, pozostanie ministrem stanu. Żartownisie twierdzą, że zdoła utrzymać się u steru, gdyż rząd dając mu gwiazdę, rozświecił jego przyszłą drogę. Mówią, że kiedy kat umrze, kandydaci gromadzą się jak mrówki; cóż więc dziwnego, że wobec przyszłych zmian w ministerstwie budzą się ambicye, wynurzają intrygami, i że wczorajsza lampa w nadziei, że jutro będzie słońcem, wzdyma się dumą i rzuca w lewo i w prawo blade swe połyski, któreby chciała udać za promienie. Ileż to kandydatów ministeryalnych, ileż mierności! I to wszystko chce zarządzać i urządzać Francyą. Sam nawet p. Emil de Girardin drży z żądzy na samą myśl, że i on być może wice-cesarzem.

Nadmieniłem powyżej o Rosyi, nie wypada mi więc przemilczeć sprawy Czyczuryna, który szanownemu p. Leonowi Dupont, dyrektorowi dziennika *la Nation*, sojusznika *Norda*, dawał jurgelt za to, aby łżył nieszczęśliwą Polskę. P. Leon Dupont ochydą okupił swoje rzemiosło, czego się spodziewać należało; lecz co jest ciekawszem, to ta okoliczność, iż o mało, że nie wyprowadzono z sali posiedzeń p. Czyczuryna. Pewny siebie, przybył on butny, pełen pogardy, wyperfumowany, wyfryzowany, w butach z skrzypiącemi podeszwami, licząc na to, że jego charakter dyplomatyczny osłoni go przeciw odpowiedziom p. Leona Dupont. Zniecierpliwiony tym szelestem prezes sądu zwrócił się do woźnego, dając mu rozkaz, aby wyprowadził tego pana, który drażni nerwy, i potrzeba było dopiero wyjaśnień i zwrócenia uwagi prezesa, że właśnie tego skrzypiącego pana zeznanie będzie potrzebnem, aby rozkaz wydalenia p. Czyczuryna został cofniętym.

Ciekawe będą zdania dzienników moskiewskich o procesie Berezowskiego. *Nord* nie tai, że lud rosyjski nie będzie zadowolony skazaniem go do robót na całe życie. Czy nie zechcą tam jeszcze twierdzić, że sąd przysięgłych był w zmowie z Berezowskim.

Dość rzucić okiem na dzienniki angielskie, aby dostrzedz różnicę między duchem francuskim i angielskim. Powstawano przeciw urzędowym raportom francuskim; cóżby dopiero powiedziano, gdyby dzienniki francuskie były tak pełne jak angielskie nudnych szczegółów o uroczystościach dawanych na cześć Sultana. Za przykładem fran-

---

Część literacko-artystyczna.

HOMERA ODYSSEJA.

Przekład **Antoniego Bronikowskiego,** w Ostrowie 1867.

Wielcy poeci, jak wielkie góry lasem okryte, mają niezliczone echa. Ich pieśń odbija się we wszystkich językach, Homer więcej niż każdy inny zawdzięcza ogromnej sławie, co nie setki, ale tysiące lat przetrwała, że miał mnóstwo tłomaczów i komentatorów, którzy go żywcem pożerali.

Crudum manduces Priamum Priamique puellas.

Mimo tego zawsze dla potomnych tyle zeń zostanie, że do skończenia świata, co pewien okres powstawać będą nowi tłomacze i objaśniacze.

Najlepsze tłomaczenie jest tylko to, co najbliżej staje oryginału, a nie gwałci natury żyjącego języka, że zaś może być bliższe i równie wierne duchowi swej mowy, wypływa z tąd matematyczne prawdopodobieństwo, że żadne tłomaczenie nie jest ostatniem, ale może dla tego bardzo być wystarczającem dla pewnego okresu.

Od czasów Jana Kochanowskiego, który dał jedną księgę Iliady, nikt się niejął Homera aż do Przybylskiego i Dmóchowskiego, którzy znowu na dziś nie są do czytania.

Ani wątpić, że gdyby nie prąd romantyczny, który obrał kierunek ku wiekom średnim, a modelował się na poezyi gminnej — z wileńskiej szkoły Grodeka byłby wyszedł tłomacz Iliady i Odyssei, jak wyszedł tłomacz Pindara.

Romantyzm dokonał swego okresu, i znowu klasyczne studya pociągają ku sobie, tą siłą niezwietrzałego uroku, jaki tkwi w każdej prawdziwej poezyi. Tym razem atoli, język nasz odświeżony poezyą ludu, pojęcia o epice pierwotnej gruntowniej snute, starożytność lepiej zbadana, pewne duchowe analogie przeczute, wszystko to dozwala bliższego spoufalenia się z arcydziełami meońskiego piewcy.

Niemniemam jednak, żeby i najdoskonalszy przekład poezyi homerycznej potrafił zjednać wielu czytelników, osobliwie część niestety! największą, czytającą dzisiejsze romanse i powieści ze świata spraw kryminalnych, intryg miłosnych *demi-mondu*, socyalnych waśni, lub studenckich marzeń o uszczęśliwieniu rodu ludzkiego. Żeby poetę zrozumieć i z nim się połączyć w duchu, potrzeba poznać jego wiek, kraj, stosunki, przenieść się myślą w świat starożytny, w epokę zaczynającej się cywilizacyi. Dla obznajomionych z przedmiotem czytanie poety otwiera nowe perspektywy, wtajemnicza więcej w tę przeszłość niż najobszerniejsza erudycya, daje klucz do zrozumienia jeniuszu. Obcy przedmiotowi mimowolnie porównywa go z tem na co patrzy, a nieznachodząc żadnej zewnętrznej analogii, prędko się nuży; chociaż sama natura człowieka, namiętności jego, wzięte tam żywcem, odgadnięte intuicyjnie, powinnyby utwór starożytny zbliżać do każdego czasu. Sam wreszcie ten wzgląd na prostą ciekawość dowiedzenia się co czuli, co myśleli, jak działali w różnych przypadkach życia owi zdrowi ludzie dawnych wieków, na czem zasadzał się u nich charakter, co wiązało społeczność — jużby wystarczał, żebyśmy się wydzierali ku nim, jak ten, co czując nieznośny zaduch w izbie, wybiega na świeże powietrze i pełną piersią wciąga powiew z pól i lasów, a okiem tonie w błękicie.

Popularne wykłady, przystępne przygotowawcze studya nad poetami starożytnej Hellady i Rzymu, mogłyby ułatwić zbliżenie tych arcytworów ku dzisiejszej masie czytelników, pogrążonych w grubej niewiadomości i niemających żadnego pojęcia o tem co starożytni zdobyli dla cywilizacyi przez poezyą i sztuki piękne, bo gdyby je mieli, niezepsuty smak oburzałby się na potwory i płaskości jakiemi dzisiejsza literatura i sztuka częstować ich zwykła. Wybredność w tym względzie, byłaby najlepszą krytyką. Uczucie piękna wszczepione w dusze, nabrałoby wstrętu do tych szpetności moralnych, jakie cechują zwykle bohaterów nowoczesnej epopei, czyli romansu, i dramatu. Homer był także realistą podobnie jak dzisiejsza literatura i sztuka, jest jednak różnica między jednym a drugim. Dzisiejszy realizm brodzi w zgniliźnie — homeryczny miał dokoła społeczeństwo w stanie czerstwego zdrowia. Wiecznie świeża muza jego, działa ożywiająco, krzepi jak kryniczna woda; dzisiejsza muza rozkładowa i rozstrajająca, działa jak narkotyk.

Nie mówi się tu o tworach należących do głównego korpusu każdej literatury, któremi się naród rekomenduje z najlepszej, najświetniejszej strony, i tem samem zyskuje prawo do pomieszczenia się w Panteonie dziejów ludzkości — lecz o tej zdawkowej monecie umysłowej, sianej pomiędzy tłumy, z całem lekceważeniem prawdy moralnej i prawdy piękna, co jest niemal jedno i to samo.

Są, którzy wychodząc z punktu widzenia wyłącznie chrześciańskiego, nie przyznają literaturom starożytnym wartości, jako płodowi pogaństwa; lecz ci widząc tylko strony ujemne, nie mają względu na dodatnie, które tak przeważają, tak ćmią strony ciemne, że jeżliby mogły zgorszyć kogo, to o sto procent mniej niż płody literatur nowożytnych, którym przecież przyświeca wielkie światło objawienia, nie świecące ani Grekom, ani Rzymianom. Coby się jednak było stało z nowożytnemi literaturami bez tych wzorów starożytnych, nad tem nie zastanawiają się zwolennicy wyłączności, nie uwzględniający znaczenia tradycyi. Anglik Mure w wybornej historyi literatury greckiej stawia właśnie to pytanie: „Jeśliby naród grecki nigdy nie był istniał, lub gdyby jenialne jego twory wyniszczyła orężna przemoc Rzymu, czyliżby główne plemiona dzisiejszej Europy stanęły wyżej na skali kultury literackiej niż inne narody starożytności, nim je obwiało tchnienie helleńskiego jeniuszu?" Głęboka to zagadka, dająca dużo do myślenia; tem więcej, gdy przyjdzie ta uwaga: że chociaż Rzym energią i zręcznością doszedł był szczytu potęgi politycznej, stanął na stopniu dojrzałości wielkiego państwa, jednakowoż jeszcze po wojnach kartagińskich niewyrobił ze siebie nic, coby zasługiwało na miano właściwej literatury i godnej tego nazwiska. Potrzeba mu było zdobyć Grecyę, żeby jego hetmani i dostojnicy ogrzali się w promieniach tego światła, które unieśmiertelniło wielkość Rzymu. Ileż to innych plemion, z wyjątkiem jednych Hellenów, miało podobieństwo z Rzymianami, gdy same z siebie nieumiały nic wysnuć, ani w poezyi, ani w literaturze, chyba tylko jakieś dzikie dźwięki i baje, niekształtne lub mgliste, zbyt bliskie ziemi, lub chmur, co jeśli wystarczało do lasu, lub do stepu, nie wystarczało do cywilizacyjnego rozwoju.

Zebrawszy całe żniwo tych zagów, tych śpiewów wojennych i obrzędowych, i dołożywszy wszystkie mitologie, obstoiż to za jedną girlandę z takiej Nauzykai, Penelopy, Arety, Antygony, Ifigenii itd.

Na Rzymie najwymowniejszy przykład. Gdyby go niedotknęła złota rószczka helleńska, na zawsze zostałby podobnoś niczem innem tylko siłą, ujarzmicielem świata, senatem, lub legionem. Odkąd lotny duch grecki wszedł w ten brutalny ogrom, wydał dopiero ów szereg jeniuszów, zupełnych talentów, ozdabiający wiek Augusta.

Wieki średnie czyż nie najpierw zaświeciły rycerską epopeją w południowej Francyi, tam gdzie błąkała się jeszcze tradycya starożytna? A Dante wpadłżeby na pomysł swego poematu, miałżeby dość siły wznieść tę olbrzymią budowę, gdyby nie powiew tradycyi klasycznej, gdyby nie Wirgili, ów poetyczny przewodnik, podpora i opiekun po labiryntach piekła?

Attycyzm, polor towarzyski, trafność rozsądku, zdrowie rozumu, w połączeniu z uczuciem, z fantazyą, z wdziękiem i gracyą — to wszystko przynosiła tradycya starożytna. Bo też u Greków i Rzymian szło tak daleko, że kto był pozbawiony uczucia dla tworów poezyi i sztuki, było jedno jakby zobojętniał dla cnoty, sławy, wdzięku, piękności.

W renesansie biblijne natchnienie idzie ręka w rękę z pięknością helleńską — jej formy obłóczy, i daje w wypadku kulturę nowożytną.

Gdyby nic więcej, to tych kilka dotknięć, dostatecznie oceniają znaczenie wpływu starożytnych literatur na rozwój umysłowości, na wykształcenie towarzyskich stosunków.

Był czas, że romantyzmu nowość, zagorzała, jak każda myśl poczynająca się, usiłowała kamieniem zapomnienia przywalić klasycyzm starożytny — atoli, dzięki jej samej, przyczyniła się, że go głę-

cuskiego towarzystwa emancypacyjnego, deputacya filantropijna przedstawiła się Wice-królowi egipskiemu w Londynie z prośbą o zniesienie niewoli.

Sułtan jak mówią, był tak zachwycony w Paryżu upiększeniami jakie p. Hausman poczynił, iż miał prosić Cesarza, aby mu go na jakiś czas odstąpił dla upiększenia Stambułu.

Małżeństwo córki Karola XV, Ludwiki szwedzkiej, z księciem duńskim jest jak się zdaje zdecydowanem.

Królowa Pruska, która wyjechała do Koblenc, zachwycona jest przyjęciem w Paryżu, a mianowicie uprzejmością cesarzowej Eugenii.

Królestwo portugalscy mają tu jutro przybyć. Lord Cowley z żoną wyjechali do Hamburga.

Paryż 20 lipca.

O. Dyskusya nad ustawą o towarzystwach zajmowała długie posiedzenia Ciała prawodawczego, które ważnej tej kwestyi wielką liczbę mów poświęciły. Senat ustawę tę zatwierdził jednomyślnie bez żadnéj zmiany i rozpraw. P. Michał Chevalier mówca ważący słowa swe na złotej szali, powiedział krótką mowę bez wielkiego przekonania, dowodząc, że ustawa nie jest zła, o czem wszyscy wiedzą, lecz że nie jest złą, o czem wątpi wielu. Należy mu się atoli zawsze wdzięczność, gdyż korzystając z powierzchownej muzyi, mógł nas był cofnąć do czasów Arystotelesa, jak to sam powiedział, lecz miał litość nad słuchaczami i czytelnikami i oszczędził ich cierpliwości. Czekajmy, a przekonamy się, że ustawa o towarzystwach nie jest koroną gmachu.

Onegdaj w senacie z powodu kwestyi o areszcie osobistym, powołano się na znany list z 19go stycznia. Było to zdaniem mojem niezręcznie, gdyż jeżeli wierzyć można pewnym osobom, sam Cesarz miał wyznać, że zbyt się pospieszył z ogłoszeniem swobód, do jakich według mniemania rządu lud jeszcze nie dojrzał. W Ciele prawodawczem toczy się dyskusya nad budżetem, która niczem innem nie wyszczególniła się prócz dość śmiałą aluzyą epigramatyczną pewnego deputowanego do pobytu Cara w teatrze Variétés na sztuce: „Grande Duchesse de Gerolstein.“ Wyrażenie deputowanego było za ostre i trudnoby uwierzyć, że w téj chwili wyrzeczone zostało, kiedy pana Germain Casse skazano na trzy miesiące więzienia za opór stawiony ajentom policyi, chcącym go aresztować za to, że krzyczał wobec Cara „niech żyje Polska.“

Jeżeli tak daléj pójdzie, to za trzy lub cztery lata gdy prezydent Juarez przybędzie do Paryża, skazywać będą na trzy miesiące więzienia tych, co wołać będą „niech żyje Maksymilian!“

Królowa belgijska pojechała do Miramar. Mówią, że ma zabrać z sobą cesarzową Karolinę, aby ją powierzyć opiece Dra Bulkens sławnego lekarza obłąkanych, którego niezaprzeczona nauka niezgadza się z lekarzami, co się dotąd zajmowali cesarzową.

Dziś wieczór zjadą królestwo portugalscy. Jutro przybędzie młody król bawarski. Pomimo tego cesarzowa Eugenia wyjedzie jutro do Osborn-house w odwidziny do królowéj Wiktoryi.

Anglicy nie bardzo są zadowoleni, że 55-milionowa pożyczka turecka nie w Londynie lecz w Paryżu została zawartą. Nie brak z tego powodu nieprzychylnych uwag.

Jutro odbędzie się konkurs międzynarodowy muzyk europejskich.

Vermorel wczoraj nowy zadał cios panu Granier. Ogłosił on list Ledru Rollina świadczący, że deputowany z Gers, komandor legii honorowéj, dyrektor dziennika *Pays*, zapisany był na liście tajnéj policyi. Velmorel oświadczył, iż tyle ma jeszcze dokumentów o p. Granier, że mógłby je ogłaszać przez cały miesiąc. PP. Granier przycichli całkiem i nie marzą już o swym honorze. Przewiduję, że na przyszłość nazywać będą Cassagnakiem każdego, komu bezkarnie można rzucić w twarz największą obelgę.

Paryż 20 lipca.

Dzienniki paryskie przyjęły z oburzeniem artykuł *Norda*, w którym było wyrażone nieukontentowanie, iż dla względów politycznych Berezowski nie został skazany na karę śmierci. Odpowiedziały one, że w wymierzaniu sprawiedliwości niema racyi stanu. Co do pogróżki, iż wyrok sądu paryskiego oddali Rosyą od Francyi, dzienniki wyraziły rodzaj radości, przekonane, że dobre stosunki tych państw, obracały się zawsze na szkodę Francyi i Europy. Wczorajsza *Presse* dała tego dowód, który można nazwać opłakanym. Po pokoju paryskim, zakończającym wojnę krymską Rosya korzystając z dobrych stosunków z Francyą, powzięła zamiar zebrania kapitałów w Paryżu na koleje żelazne. Rotszyld nie chciał się téj dostawy podjąć, ale podjął się Pereire bez wiedzy rządu, ale z wiedzą osoby, która wówczas wywierała na dworze wpływ ogromny. Ks. Napoleon nazwał ten czyn „zdradą,“ i to z wielu powodów słusznie. Dzięki kolei żelaznéj petersburskiéj, Rosya, skoro w skutku bliskiéj zimy przestała się lękać Szwecyi, mogła przerzucić r. 1863 z Finlandyi do Warszawy 50,000 wojska i zgnieść powstanie Polski. Pereire mówił r. 1856: nikt nie przeszkodzi Rosyi w zaprowadzeniu dróg żelaznych; mówił także, jako Saint-Simonista, o jedności Europy. Te to gadaniny wzmogły poważnie Rosyę. Akcyonaryusze francuscy wiele na tem stracili, ale dziś jeszcze Rosya liczy na zaślepienie Zachodu i zamierza zaciągnąć pożyczkę pod tytułem obligacyj kolei żelaznych. Pukała ona o to napróżno w Anglii i zachodzi dziś kwestya czy Francuzi znowu dadzą się złudzić. *Presse* ostrzega ich.

Wczoraj p. Casse został skazany na trzy miesiące więzienia i 200 fr. grzywny za wołanie podczas obecności Cara: Niech żyje Polska! Rząd dla tego mu proces wytoczył, że należał on do republikańskich spisków, i na zjeździe studentów w Brukselli wystąpił z czarną chorągwią i zasadami ateistycznemi.

Przy pomocy Rosyi, Prusy starają się obecnie narzucić Danii przymierze swoje za kawałek Szleswiku. Zachody Prus i Rosyi w Kopenhadze są wielkie i pogłoska, że ks. Napoleon tam pojedzie, nie sprawdziła się; mylnem jest, aby Francya i Austrya miały przesłać w sprawie szleswickiéj depesze do Berlina. Kiedy król pruski jest u wód, hr. Bismark na Pomorzu, a p. Benedetti na Korsyce, nic się ważnego nie robi. Od zwycięstwa pod Sadową rząd pruski wprowadza język niemiecki do szkółek ludowych w Poznańskiem.

Mówią tu ciągle o zbrojeniach i zdaje się że jest to prawda. Liczba uczniów szkoły Saint Cyr ma być podniesioną od 250 do 300. Próby nowych karabinów odbywane w obozie Chalońskim mają być pomyślne. Dawne karabiny, pistonowe, rozdawane są gwardyi narodowéj, uzbrojonéj dotąd w karabiny skałkowe. Dziś lub jutro zawinie do Brestu czy Cherburga fregata pancerna „Dunderberg“, którą Cesarz kazał kupić w Stanach Zjednoczonych.

Obrady Izb są na ukończeniu. Wczoraj Senat przyjął po długich rozprawach, projekt do prawa o pozywaniu osobistem. Więzienie więc za długi może było uważane za zniesione we Francyi. Dziś p. Rouher zawiadomił, że Izby będą zwołane na dzień 12 listopada. Jak tylko Izby się rozejdą, p. Rouher pojedzie do Karlsbadu a p. de Lavalette zajmie się wyborami do rad departamentowych. O zmianie gabinetu mówić przestano.

Pasza egipski wrócił dziś z Londynu i zabawi tu dni parę. Dziś wieczór przyjadą królestwo portugalscy a jutro panujący król bawarski. Mówią, że ma także przybyć ks. rumuński, którego stosunki z Francyą znacznie się od niejakiego czasu pogorszyły. Cesarzowa wyjedzie do Anglii jutro i wróci we środę. Cesarz odprowadzi ją do Havru.

Mamy ciągle deszcze jak w całéj Europie, ale nie sprowadziły one tutaj tak okropnych skutków jak w Galicyi. Zaczynają się jednak podnosić obawy o plony, deszcze bowiem powaliły zboże w wielu miejscach.

Jutro odbędzie się na Wystawie konkurs muzyk wojskowych, między któremi jest i rosyjska. Ciekawość którą obudzała wystawa słabnieje.

Pani Ratazzi bawi ciągle w Paryżu. Mylnem jakoby zażądano od niéj wyjazdu.

Wiedeń 23 lipca. Deputacye jednorazowe obu połów monarchii mają zebrać się koło 4go sierpnia i to w Wiedniu; wybór zaś delegacyj nastąpi później dopiero. Pod względem sposobu przeprowadzić się mającego wyboru, przypominamy, że według projektu rządowego poszczególne grupy krajów koronnych mają wybierać delegatów z łona swego, co uważano za ustępstwo dla stronnictwa federalistycznego; stronnictwo zaś liberalno-niemieckie gotowało się do przeprowadzenia wyborów bezpośrednich z Izby pełnej.

W ostatnim czasie jednak większość parlamentarna doszła do przekonania, że nie rozporządza potrzebną na ten cel większością $^2/_3$ głosów, zwłaszcza że i niemieccy posłowie z posiadłości większych, są przeciwni wyborom bezpośrednim. Z tego powodu lewica, jak donosi *Presse*, nie myśli już o zmianie projektu rządowego co do wyborów do delegacyj.

— Komisya religijna zastanawiała się na ostatniem posiedzeniu swojem nad wnioskiem Herbsta. Poseł Hermann wniósł, aby pojedyncze punkta wniosku przydzielono trzem podkomisyom; poseł zaś Z y b l i k i e w c z radził wstrzymać się aż rząd przedłoży swój projekt. Poseł Kardach zestawiając oba wnioski w jeden oświadczył się za wezwaniem rządu do najrychlejszego przedłożenia projektu względem stosunków międzyreligijnych, ustawy małżeńskiej i odłączenia kościoła od szkoły z jednej strony, a za natychmiastowem obradowaniem nad wnioskiem Herbsta w sposób przez Hermanna wskazany, z drugiej. Zgodzono się w końcu, aby przekazać ustawę małżeńską komisyi z trzech członków, to jest: Diestla, Figulego i Sturma, złożonej, nad resztą zaś punktów zastanawiać się na najbliższem posiedzeniu.

— Wydział do zbadania kwestyi finansowej z Izby poselskiej wysadzony ukończył swoje sprawozdanie, wziąwszy za podstawę onego budżet z r. 1867, według którego dochody państwa wynosić mają 407 milionów 297,000 złr. Po odtrąceniu od sumy tej kosztów wynoszących 104 milionów 704 tysięcy złr. i niektórych dochodów niestałych, nie pozostaje więcej jak 287 milionów. Od tych odjąwszy sumę przypadającą na opłatę procentu od kapitału, ażyo i różne subwencye i dotacye nie zmniejszające, owszem rok rocznie powiększające się, następnie płace urzędników pensyonowanych w kwocie 180,871,000 złr. pozostanie państwu czysty dochód w kwocie 106,129,000 złr. Z tego wychodzi na utrzymanie armii lądowej i marynarki 81,158,000 złr.; tak więc pozostanie na wydatki państwa we wszystkich innych gałęziach administracyi 24,971,000, a które oceniono w roku bieżącym na 70 milionów przeszło. Zresztą i ta nieznaczna suma wtedy tylko stałaby się rozporządzalną, gdyby wszystkie dochody w preliminowanych kwotach do kas skarbowych weszły. Ostatecznie kładzie wydział w sprawozdaniu swem nacisk na trudności, na jakie usunięcie chronicznego deficytu napotyka i wspomina, że przez autonomiczną administracyą skarb państwa wprawdzie od ciężaru nieco się uwolni, nie zaś opodatkowani, którzy koszta tejże administracyi będą musieli ponosić. Zresztą środek ten już dla tego pozostanie bez znacznego wpływu, że cała administracya krajów w Radzie państwa reprezentowanych zaledwie 8,850,000 złr. kosztuje.

Sprawozdanie to wkrótce ma być przedłożonem Izbie. Jak mówią ma rząd z tej okoliczności korzystać, by dać uroczyste zapewnienie, iż dalekim jest od wszelkich gwałtownych środków w kwestyi finansowej i że nawet obecne położenie finansowe nie wymaga koniecznie środków nadzwyczajnych. *Debatte* zapewnia, że potrzeby roku 1867 są pokryte, a deficyt na rok 1868 przypadający według dokładnych informacyj nie przenosi 35 do 40 milionów.

— Z Pesztu donoszą, że minister obrony krajowej hr. Juliusz Andrassy miał otrzymać pozwolenie na utworzenie 70 batalionów honwedzkich. Na szefa sekcyi w ministerstwie obrony krajowej powołał minister byłego majora honwedów Ryszarda Gelitsa, znakomitego pisarza wojskowego. Starania i zabiegi hr. Andrassego na tem polu znajdują uznanie nawet u stronnictwa skrajnego, dotąd mu przeciwnego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lipca. Poczta z Prus i Warszawy przychodzi tu przed 6tą wieczór. Tegoż dnia jednak już nie wydają z urzędu pocztowego listów, choćby kto własnego miał posłańca, który na listy czeka na poczcie, a dzienniki wtedy tylko dostać można, jeśli się pociąg wcale nie spóźni. Pół godziny opóźnienia, które się często przydarza, wystarcza urzędnikowi, aby usprawiedliwić niewydanie dzienników. Z uderzeniem godz. 6½ wieczór lokal pocztowy w Krakowie zamkniętym zostaje nieodwołalnie, jeżeli tylko wóz pocztowy po ten czas nie przyjdzie z dworca kolei i nie wyłoży swojego pakunku! Skargi z tego powodu są liczne a daremne.

— W Warszawie było chorych na cholerę d. 19 b. m. 558; w ciągu dwóch dni następnych przybyło 335, wyzdrowiało 87, umarło 90, pozostało 716.

— Według urzędowych telegramów lwowskich z d. 22 b. m. przesłanych do Wiednia, regularny przewóz osób na kolei żelaznéj z Krakowa do Przemyśla, przywrócony będzie 29go lipca, a przewóz towarów nie wcześniéj jak w połowie września. Czy most na Sanie pod Przemyślem będzie równocześnie odbudowany, aby komunikacya ze Lwowem była przywróconą, o tem telegram zamilcza. Straty zrządzone na kolei galicyjskiéj mają wynosić około 3 milionów złr., z których 1 milion przypada na naprawę uszkodzeń, a reszta liczy się na uszczerbek w dochodach i inne szkody. Ponieważ komunikacya długi jeszcze czas przerwaną będzie, przeto zawiązała się we Lwowie spółka przedsiębiorców dla przesyłania towarów ze Lwowa do Krakowa i napowrót.

— * Z Rocznika 48go *Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie* dowiadujemy się, iż instytucya ta utrzymywała w roku ubiegłym 253 ubogich. Na żywność wydano 11,647 złr., na odzież 3624 złr., na opał 1047 złr.—na restauracye budowli przez Towarzystwo zajmowanych, utrzymanie w nich porządku, oraz na opłaty ciężarów i najem lokalów, wydano 1006 złr. — pranie 577 złr. 18 ct., na pensye i zasługi 1950 złr.—na wsparcia jednorazowe 143 złr.— na nabożeństwa, pogrzeby, szpital, szkołę, 153 zlr. 8 ct. — na wydatki potoczne 956 złr. 15 ct. — na koszta prawne, podatki, straty przy zamianach monet 1352 złr. 85 ct. — na koszta administracyjne i druki 253 złr. 7 ct. — na lokacye kapitałów 613 złr. 74 ct. — na awanse 375 złr. Razem rozchód wynosił w r. 1866 23,696 złr. 56 ct.; zaś remanent na rok 1867 pozostały, przedstawia 7,543 złr. 79 ct. Do sprawozdawczej części Rocznika, dołączona biografia Artura hr. Potockiego, napisana przez śp. Dra Ignacego Szulca.

— Jeszcze d. 14 b. m. posługacz kolei żelaznej w Krakowie Józef Marton znalazł w opuszczonym już przez podróżnych wagonie 1ej klasy przybyłym ze Szczakowej 350 złr. w papier obwinięte, i pieniądze te złożył w zarządzie kolei. Z dochodzenia wykazało się, że wagonem tym jechało dwóch wyższych oficerów rosyjskich czy też serbskich ze Szczakowy do Trzebini, i że ztamtąd w dalszą podróż do Wiednia puścili się. Ponieważ właściciel tych pieniędzy nie zgłosił się dotąd, złożono je przeto w Dyrekcyi Policyi w Krakowie.

— Proces kuglarza Epsteina, znanego i w Krakowie z widowisk przezeń dawanych, odbył się we Lwowie przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał winnego na dwa lata więzienia i 5000 złr. wynagrodzenia osobie, przeciw której obżałowany dopuścił się gwałtu.

— Z nad *Sanu.*

(*K. C.*) Kiedy już zewsząd prawie wieści was dochodzą o strasznem zniszczeniu, jakie wezbrane rzeki zrządziły, szczególną jednak uwagę zwracają okolice nasze nadsańskie, którym począwszy od Koziarni majątku ordynacyi Zamoyskich, państwa Ulanowskiego, a w szczególności Zarzyckiego, żywioł ten ogromne klęski okolicy téj zadał. W Zarzyczu samym nietylko, że cały plon obszarów dworskich do szczętu zniszczył, ale nadto przeszło 50 morgów ziemi najlepszéj woda zabrała. Okolica ta w zeszłym roku przez grad do szczętu zniszczona, dziś zaś po wylewie przedstawia obraz nędzy i rozpaczy. Lubo tak nadzwyczajny wylew d. 10, 11 i 12 b. m. nieobliczone dotąd szkody wyrządził, a ludzie poskromić go niemogli, jednak gdyby koryto Sanu w téj stronie niezostawało bez żadnéj opieki, bez tam, a przynajmniéj najpotrzebniejszych, nie byłaby woda tak prędko wystąpiła, a ileżby się biednym mieszkańcom nieszczęść oszczędziło. Dla tego radzimy wejść bliżéj w przyczyny wypływającego złego i energiczniejsze, jak dotąd urządzić środki, by w przyszłości zaradzić podobnemu złemu.

— *Lista druga składek na pogorzelców Brodzkich.*

Na ręce członka komitetu p. Sal. Deichesa. Gabryel Pam złr. 10; hr. F. Wodzicki i E. F. Cypress po złr. 5; Schamroth i Bertram, L. Engelstein po złr. 3; W. Goldwasser złr. 2·50; bracia Cypress, L. Isenberg, L. Thorn, N. Rosenberg, W. Manne, L. Landau, Prokocimer, Frenkel, J. Feintuch, G. Margulies, J. Wortzmann, N. Steinberg, Fragner, A. Siudmak, A. Schmelkes, J. Dalett, S. Wachsmann, A Treler, po złr. 2; S. L. Deiches, bracia Isenberg, synowie Isenberga i Thorn, B. Eichhorn, B. Schmeidler, A. Kirsch, S. Wasserberg, Fogelstrauch, Sara, D. Mirtenbaum, H. Siudmak, S. Grinzweig, P. Krongold, S. Kluger, S. Deiches, S. Landau, L. Gottlieb, A. Goldzeit, J. Rittermann, E. Gottlieb, M. Rosenbaum, W. Landau, N. i J. Koral, H. Holländer, S. Landau, H. Landau, L. Rimler, M. Schermant, J. Dembitzer, L. Margulies, L. Schudmak, M. Wolfing, D. Apter, M. Horowitz, D. Kerner, J. Bober, M. Bader, E. Wachsman, po złr. 1. B. Freilich, S. Lebenheim, Lindenbaum, po c. 50. J. Krengel, Schapira i Krengel po rubli 1. Razem złr. 104, rubli 2.

Na ręce członka komitetu p. Jana Hanickiego. L. Zieleniewski, B. po złr. 5; Franciszek Tlachna, N. N. po złr. 4; Garbusiński, Dr Schönborn po złr. 2; F. Podgórski, J. N. Hanicki, Niedziałkowski, Błaszyński, NN., M. Kuszańska, Jgk., S. Kręciński, J. Hübsch, po złr. 1. Jarynkiewicz, S. Słomczyński, J. J., P. Filipiński, J. Klein, po 50 c. K. Sulikowski 40 c. Rozyna Cengler, J. S. Burgier po 30 c., Deras 25 c., J. M. Himmelblau, J. Zarzycki po 20 c., Gronemeyer, W. Michalski po c. 10, Bijałd c. 6. Razem złr. 36 cent. 21.

Na ręce członka komitetu p. Stan. Feintucha. Redakcya *Kaliny* złr. 10, Merkert złr. 2, L. Cieśliński złr. 1. Razem złr. 13.

Na ręce p. Dworskiego w Resursie Mieszczańskiej. J. K. Kaczmarski złr. 5, W. Gliński, X. Russek, W. Knowiakowski, Szedler, Kolbau, Baranowski, Graff, Rydel, Heurteux po złr. 1, Brudziński; Głębocki, Noakowski, Górecki po c. 50, X. Y. c. 30. Razem złr. 16 c. 30.

Na ręce członka komitetu p. Karola Langiego. Kopycińska, Dzwonkowska po złr. 5, Rupalski złr. 1. Razem złr. 11.

Na ręce członka komitetu p. Alberta Mendelsburga. Właściciele młynów królewskich złr. 10, O. L. złr. 5. Razem złr. 15.

Na ręce członka komitetu p. Dra Samelsohna. Urzędnicy Sądu wyższego złr. 22 c. 50, Urzędnicy Sądu krajowego złr. 18, Dr Samelsohn, Dr Alth, Dr Zucker, Dr Geissler po złr. 5, Dr Gumplowicz, Not. Mańkowski, po złr. 3, Dr Kleszczyński, Dr Rydzowski, Dr Biesiadecki po złr. 2, Dr A. K., Dr Sł. po złr. 1. Razem złr. 74 c. 50.

Na ręce członka komitetu X. Serwatowskiego złr. 2.

Na ręce hr. Adama Skorupki. Resursa Obywatelska złr. 90.

Na ręce członka komitetu Dra Weigla. X. kan. Teliga, J. Kosz, L. Feintuch, H. Mendelsohn, J. Zieliński po złr. 5, Joz. Wysocka złr. 2, J. Niklewicz, J. Skirliński, X. kan. Grzybowski, X. kan. Rozwadowski, R. Grossmann, A. Biasion, F. Szpengler, A. Masłowski, J. Wildt, J. Engel, Powiedniccy, Stan. Armułowicz, Leon Cercha, Jakub Barber, Mandel, J. Bartl, H. Frycz, X. Godlewski, Antoni Kieres, z Nr. 131, A. Kurkiewicz, J. Friedlein po złr. 1, W. Rottersmann c. 75, M. Nowakowska, A. Flinter, J. Wójcikiewicz, G. Lindquist, K. Gröppler, M. Czyncielowa, Wnętrzak, M. Zawila, T. Wolańska, H. Artl, Fr. Knoll, Höfelmajer, Fr. Kumala, Fr. Henisz, Jul. Barańska, N. N., W. Skwirczyński, T. Tatarkiewicz, J. Cerbe, A. G., N. N., A. Terk po c. 50, W. Tomczykiewicz, Leon Blumenstock, J. Sokalski, Fr. Ludwik, A. Fortuński, Łapiński, Swiądrowski, po c. 30, D. Libmann c. 25, S. Bendowa, F. Bernreiter, W. Szymczykiewicz. J. Ekier po c. 20. Razem. złr. 63·90

W ogóle z listy drugiej złr. 425 c. 91 i rubli 2; łącznie z listą pierwszą złr. 1211 c. 91 i rubli 8.

— Nie ma jeszcze dokładnych wiadomości o wylewach wód w Królestwie Polskiem, oprócz w Warszawie, ale tymczasem donosimy, że Wisła wylała także pod Zawichostem, Puławami, Kazimierzem, Czczewem, Chełmnem, Świecem w Prusiech polskich, a wszędzie wielkie zrządziła szkody. W Malborgu w Warmii woda zerwała most łyżwowy.

— Zarząd główny Stowarzyszenia prywatnych urzędników ogłasza dalsze datki na rzecz tegoż Towarzystwa:

Jan Kakowski obligacyę indemn. na 100 złr. m. k. (105 złr.), Józef Rozwadowski 50 złr., Arcybiskup rzym. kat. za r. 1867 20 złr., Dr Leon Kuźmiński za r. 1867 10 złr., Stanisław Malczewski 10 złr., Leisor Wilner 50 złr., Antoni Ceglecki 25 złr., Tadeusz Lachman 10 złr., Julian Bielecki 10 złr. X. Juśkiewicz 5 złr., Sebastyan Stankiewicz 5 złr. Z powiatu Grzymałowskiego: Albin Dobiecki 40 złr., Hamburger 5 złr., Martynowicz 5 złr. Z powiatu Wiśniowczykowskiego: Tyszkowski 2 złr., Gibel Messinger 2 złr., Abraham Löwenstein 1 złr., Józef Roszkiewicz 1 złr., Jakób Łękowski 3 złr. 75 cent., ze sprzedaży *Przyjaciela Domowego* 14 złr. 70 cent. Z powiatu Borszczowskiego: Julian Starzyński 50 złr. Bolesław Jocz 10 złr., Celina Morawska 3 złr., Wiktor Dobrucki 10 złr., Feliks Stankowski 10 złr., Aleksander Weis 10 złr., Grzegórz Łucyk 10 złr., Jan Wasyłowicz 5 złr., Mikołaj Dębski 5 złr., Leon Stankowski 5 złr., Maryan Antoniewicz 5 złr., Tomasz Studzieniecki 5 złr., Edward Baraniecki 3 złr., Hipolit Lewicki 3 złr., Stanisław Tchórzewski 2 złr., Łukasz Pietlewicz 2 złr., Jan Kruzulski, Józef Kostecki, Józef Janowski, Piotr Meisner po 1 złr. Z powiatu Kopyczyńskiego (Husiatyńskiego): Nathan Weisglas 2 złr., Süsserman 2 złr., Fisling, Katz, Dillman po 1 złr., Ludwik. Ilasiewiczowna 2 złr., Franciszek Sauszek 6 złr. 25 c., Karol Sauszek 5 złr. Wincenty Podlaka 1 złr. 25 c., Franciszek Panna 1 złr. 25 c., Antoni Przyborowski 2 złr. 50 c., Longin Podfilipski 2 złr. 50 c., Maciéj Krajczyk 2 złr. 50 c., Alfred Strumiński 2 złr. 50 c., Franciszek Czarnecki 2 złr. 50 c., Maciéj Klemensiewicz 2 złr. 50 cent., Antoni Buda 1 złr. 25 c., Henryk Dziański 2 złr. 50 cent., Wiktor Wilczyński 2 złr., Karol Strobel 2 złr., Jan Tustanowski 2 złr., Maksymilian Zaręba 2 złr. 50 c., Wincenty Jaroszewski 2 złr. 50 c., Karol Jaroszewski 2 złr. 50 c., Mikołaj Demasiewicz 2 złr. 50 c. Tadeusz Czerniawski 5 złr., Antoni Kopietz 3 złr. 75 c., Piotr Wasylkowski 2 złr., Edward Dąbrowski 2 złr., Maryan Lachman 7 złr. 50 c., Teodor Ziemiałkowski 10 złr., Maciéj Postępski 10 złr. Franciszek Kawecki 3 złr. 13 c., Edmund Wojciechowski 3 złr. 75 c., Julian Winiarski 1 złr. 50 cent., Albin Pozniański 1 złr. 50 c.

Od powyższych 30tu członków otrzymano taksy wpisowéj po 2 złr. t. j. 60 złr. Dymitr Mochnacki z Rozsochowodzca 10 złr.

Z Czerniowiec nadesłała p. Katarzyna Browiczowa 18 złr. i 43 fantów uzyskanych dla Towarzystwa. Z Buczacza p. Rybczyńska przysłała 47 złr. i 11 fantów. Z Trembowli p. Korny prócz 83 fantów 63 złr., między temi X. kanonik Kucharski 30 złr. p. Sozanka 10 złr.

Razem powyższe datki wynoszą 827 złr. 8 c. co

---

biej pojmować, i lepiej cenić nauczono się, niż przedtem, gdy siedział na spróchniałym tronie mniemanych klasycyzmu czcicieli.

Wszędzie indziej, w krajach przewodniczących oświacie, już nikt prawie tej przedawniałej nieporusza kwestyi; uprzedzeniami się nierządzi, ani poprzestaje na ogólnikach: to wzniosłe, to piękne, to wzruszające i t. p., natomiast woli czytać, czy w oryginale, czy tłumaczeniu taki arcywzór grecki lub łaciński, studyować go na nowo, jakby wczoraj wyszedł na widok, i samemu tworzyć sobie zdanie o nim. Najlepsza to krytyka, bo ma życie i świeżość. Sądzę, że kto smakuje w wielkich pięknościach, osobliwie tych, co ze źródła tryszczą, powinien od czasu do czasu zaglądać do starożytnych pisarzy, rozmyślać nad nimi, porównywać z utworami swego wieku, i tym sposobem przyczyniać się do ich odmłodzenia. To pewna, że prawdziwie piękne rzeczy, bez względu na wiek ich, stają się coraz piękniejszemi im dalej idziemy w życie, im więcej mieliśmy sposobności do robienia porównań. — Jeżeli który z klasyków Grecyi zasługuje być poznanym, to niezawodnie Homer. Iliada, Odysseja, dwa do nieśmiertelności tytuły — przeżyły pomimo ruin tylu stóleci, a tem samem tyle zmiennych kolei, przez jakie przechodziły religie, instytucye, upodobania smaku; dziś jeszcze każdy umysł gruntowniej wykształcony nie może się wyrzec ich towarzystwa; tak zdobyły sobie udzielność w państwie naszej wyobraźni. Z jakiegoż jeżli nie z homerycznego źródła wyszły wszystkie elementa składające właściwą literaturę? Homer niejestże ojcem epopei, zrodzonego z niej dramatu, ody, historyi, wymowy? Skarbnica to niewyczerpanej rozmaitości; obok prostoty uczuć, prawda charakterów; obok potężnych namiętności, bujność wyobraźni; obok wdzięku szczegółów, patetyczność położeń; przy uroczej naturalności opowiadania, wzniosłość myśli; dzika energia, mięsza się z najtkliwszem uczuciem; a na tle porywających scen natury swoją poezyą i wielkością, rzucone postacie tak interesujące, że kto z niemi raz zrobił znajomość, nigdy ich niezapomni.

Starożytne mistrzostwo umiało stawiać człowieka na nogach, jak posąg z miedzi koryuckiej jednego odlewu.

Dzisiejsza sztuka kocha się w lalkach i wypełnia je otrębami.

Literatura, która się nieporównywa, musi upadać.

Jedno z tych nieśmiertelnych dzieł, służących za miarę porównania dał nam w przekładzie profesor Antoni Bronikowski. — Wszystkie dwadzieścia cztery Rapsodye *Odyssei* wyszły na widok publiczny.

Niegdyś Iliada miała więcej lubowników; dziś Odysseja bardziej zajmuje.

W pierwszej, ciągle bitwy tak niepodobne do naszych jeszcze dzisiejszych z igiełkową bronią, wydają się czymeś bardzo oddalonem, niezwykłem, niemającem nawet miary porównania. Smak publiczny mniej czuje się pociągnięty ku tym bohatyrskim pieśniom, które odsyła do biblioteki rycerskich romansów, niegdyś tak entuzyazmujących kawalera z Manchy. Przeciwnie Odysseja ze swojem życiem domowem, z przygodami na lądzie i morzu, z nieszczęściami wiecznie tęskniącego tułacza, wracającego do ojczyzny, żeby w niej przywrócić porządek — ma coś tak harmoniującego z obecnem usposobieniem, że starodawny ten pomnik Hellady, odmładza się, ożywia pod tchnieniem czytelnika, — i te oddalone, mityczną mgłą odziane postacie, zbliżają się, poufalą z nami, zdobywają współczucie — bez współudziału ciężkiej erudycyi i głębokiego komentarza, jedynie czarodziejstwem poezyi.

Odysseja należy też do całkiem innego rodzaju epopei, niż Iliada. Kiedy ta ostatnia jest pieśnią wojenną, pierwsza ma charakter romansu przygód. W Iliadzie czuć Wschód, Azyę mniejszą — w Odyssei bliższy nas Zachód, wyspy Jońskie. W Iliadzie bohaterowie są drapieżni, idący za popędem swych namiętności, instynktów zwierzęcych, język ich gruby, kobieta nie ma u nich ceny moralnej. Wszystko ma tam charakter feodalny: lud nic nie znaczy, nie widać go, a raczej jest to bydło na rzeź prowadzone przez owych królików - wodzów, równych między sobą, nie zawistnych, nie zdających nikomu rachunku. Agamemnon dowodzi nimi pod Troją, atoli nie przestaje być równym każdemu, co mu Achilles przypomina. W Odyssei zupełnie inny stan cywilizacyi, życie wykwintniejsze, jak to widzimy w epizodzie pałacu Alcinousa; towarzyski obyczaj ma wyraz delikatności uczuć, grzeczności. Niewiastę cnota uzacnia. Gdzież co podobnego spotkać w Iliadzie jak Penelopę, Aretę, lub Nauzykaę? Królowie i tu przychodzą, lecz jakże niepodobni do dawnych! stosunek ich do ludu zmieniony; król rządzi, ale odwołuje się do gminu w każdym przypadku. Telemach uciskany i krzywdzony przez sąsiednie władyki, grozi im, że lud zwoła na wiecę i skargę na nich zaniesie. Z resztą takiego ideału króla, o jakim mówi Odysseja nie spotka w Iliadzie:

Sława twoja do niebios zasięga
Jako króla zacnego, który z pobożnym umysłem
W pośród wielu, a silnych mężów swe rządy sprawując
Dróg prawości pilnuje; ziemia wzdy czarna tam rodzi
Bujne pszenice, jęczmiona, drzewa zginają owoce,
Krzepkie plenią się skoty, morze nagradza rybami
Prawe rządy, a ludy cnoty szlachetnią władnika.—

Nowsi badacze przyszli do tego przekonania, że elementa egipskie wchodzące w skład Iliady, są pierwotniejsze, grubszej natury, niż te co weszły w Odysseję, z tego powodu różnicę dat między jednym a drugim poematem naznaczają najmniej na lat pięćset, biorąc miarę z wolnego pochodu rozwijającej się cywilizacyi w świecie starożytnym.

Z resztą nie trzeba się łudzić tym porządkiem, jaki panuje w ustroju obydwóch tych poematów, i ztąd wnosić, że jednocześnie powstały. Te bowiem teksta, jakie mamy dziś, przeszły przez wiele przerobień zacząwszy od Pizystrata, który pierwszy kazał zebrać fragmenta homeryczne, aż do Aleksandryjskich erudytów, którzy do nich ostatnią przyłożyli rękę.

Zapewne nie ostatnie to słowo, jakie krytyka i uczoność wyrzeknie o nieśmiertelnych tworach jeniuszu Hellady. Nam cieszyć się i dziękować tłumaczowi, że usiłował zbliżyć nam ten świat nie starzejącej się poezyi, zbliżyć, aż do wiernego oddania formy antyku, w tym hexametrze, który można szczepić na drzewie ojczystej mowy, ale nie można mieć żadnej rękojmi, że się przyjmie.

Czytając przekład p. Bronikowskiego daje się czuć w naszym uchu nie harmonia rytmiczna, ale tylko pewna nienaturalność dykcyi, jakby kto umyślnie ostrem narzędziem porysował ślniącą marmurową powierzchnię starożytnej wypukło-rzeźby. Mogłoby to pochodzić ze zbytniej wierności dla oryginału, z chęci stania się bardzo dosadnym... ale i tu grozi niebezpieczeństwo, zbytek wierności przeradza się czasami w przeniewierstwo, dosada w przesadę, jeżeli to wszystko nieodpowiada naturze języka, w którym się tłumaczy. Szanowny Hellenista, który tyle już zasług położył dla literatury, w zapale miłości dla wielkiego wzoru, zdawał się zapominać dla kogo tłumaczy, i nie postawił się na miejscu tych, którzy go czytać mają, a tu właśnie o nic innego nie idzie tylko, żeby podobne arcydzieła mogły być czytane. Nie idzie tu o jakieś wymuskanie, amplifikowanie, modernizowanie na manier francuski, bo na ten sposób dokonanych przekładów niktby nie czytał, ale o język, któryby dobył tych bogactw poezyi, jakie w najpiękniejszem swem dziele przekazała nam starożytność, co tylko językiem poezyi, tą mową Bogów da się otrzymać.

Nie mamy zamiaru uwłaczać tej sumiennej i zacnej pracy, owszem umiemy cenić mozół, mający wartość najbezinteresowniejszej ofiary, do tego nieposlednią biegłość w filologii i starożytnościach greckich, ale zawsze wydaje się nam, że polski Homer nie miałby wielu słuchaczów, gdyby tym wierszem i stylem opowiadał przygody tułającego się Odysseusza.

Nie przeszkadza to jednak czytelnikowi pragnącemu oswoić się z dziełem, byle sobie zadał cokolwiek przymusu z początku, i osłuchał się z językiem tłumacza, odnieść rzetelną korzyść, nieporównanie większą niż z przekładu Przybylskiego, tego najbiedniejszego z rymowników, a do tego najubożej uposażonego darem poetycznym.

W każdym razie, robimy tę uwagę, że kto chce czy dawnego, czy nowego poetę tłumaczyć, powinien być poetą, tak, jak szkło kraje się dyamentem, drogie kamienie szlifują się proszkiem dyamentowym.

Na to nie ma już innej rady — na poezyę, trzeba poezyi.

z poprzednio ogłoszonemi czyni sumę ogólną 6,186 złr. 23 cent.

— Dzień 23ci lipca zupełnie pogodny i bardzo parny, ciepło bowiem w cieniu doszło do + 25°,8, od + 12°,8. Wiatr wschodni. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 24go lipca o godzinie 6téj rano 327''',91; termometr zaś + 14°,0 R.

— We czwartek dnia 25go lipca, Śgo Jakóba apostoła, Śgo Krzysztofa i Śtéj Kunegundy królowéj polskiéj.

Sprawy Sądowe.

Proces Berezowskiego.

Oskarżenie prokuratora.

(Ciąg dalszy.)

Nakoniec w kwietniu tego roku rozeszła się pogłoska o przybyciu Cara do Paryża. Berezowski porzuca swój warsztat; żywot pracowity i regularny rękodzielnika nie przypadał do zamysłów gwałtownych, które mu się snuły po głowie: wolał on w próżnowaniu i samotności szukać, niewiem, jakich chorowitych wzruszeń. Należy mniemać, że więcej niż kiedykolwiek poświęcił wolne chwile czytaniu pism zdolnych podnietami swemi utwierdzić go w jego zamiarach królobójczych.

Wiecie panowie, z jakich dzieł składała się jego szczupła biblioteka, i że najczęściej przewracał z upodobaniem kartki tych książek, które opisywały zabójstwa Henryka III i Henryka IV. Podczas tego życia samotnego, czy udzielił swego projektu któremu z swoich współrodaków albo dawnych towarzyszów warsztatu? czy szukał zachęty albo wspólników? Berezowski stanowczo temu zaprzecza.

Śledztwo sprawdziło z starannością skrupulatną wszystkie wskazówki, jakich mu dostarczono. Poddano rozbiorowi najlżejsze wieści, a dochodzenia te miały skutek negatywny, i można zapewnić, iż on sam jeden dopuścił się zbrodni, sam jeden ją obmyślił i przygotował.

Pod koniec maja dokładna data przyjazdu Cara była już wiadomą; miał on wjechać do Paryża 1go czerwca. Zbliżą się godzina zbrodni od dawna postanowionej: Berezowski przepędza krótkie chwile, które mu pozostają, w Mouy, w departamencie Oise, przy pewnym rękodzielniku swoim współrodaku, u którego już pracował.

Jaki powód sprowadził go napowrót do Mouy, wtedy, gdy niemając nadziei zarobku tamże, wyczerpywał w tej podróży ostatnie swoje zasoby? Nie wątpcie panowie, że pragnął w tych ostatnich chwilach uniknąć wszelkiego spotkania, wszelkiej zdrowej rady i pozostać sam; miał przekonanie, że samotność umocni go w strasznym zamiarze.

Ale Car przyjeżdża do Paryża i Berezowski również przybywa jednym wcześniej pociągiem kolei przed Carem Rosyjskim; staje w dworcu, aby ujrzeć monarchę, którego nieznał; widział go rzeczywiście z łatwością z bliska; nie może już obawiać się, aby ręka się zmyliła, zamach będzie niebawem spełniony. Wszakże, aby zwiększyć zapewnie nadzieje powiedzenia się zamachu, obwiniony pragnie na nowo znaleść się w obliczu swojej ofiary.

D. 4 czerwca wieczór udaje się w pobliże teatru Opery. W chwili, gdy Car wsiada do powozu, Berezowski odznacza się przeniewierczą gorliwością i krzykami: „niech żyje Cesarz!“ Aleksander II wychylając głowę do drzwiczek, odkrywa się i pozdrawia, tak że gdyby Berezowski miał był broń przy sobie, według własnego jego wyrażenia, „polowanie byłoby dobre“.

Od tej chwili niepodobna omyłka; oskarżony zapewnił się, że łatwo przystąpić do Cara i ugodzić go. Nazajutrz kupuje broń, którą tu macie przed sobą, nabija ją stożkami które ulał, wraca do siebie i bez wzruszenia wygląda dnia następnego.

We czwartek obiaduje o zwykłej godzinie i udaje się ku laskowi bulońskiemu, gdzie odbywał się w obec Cesarzów przegląd. Idąc tam czyta dzieło Kazimierza Wołowskiego o Polsce, a ostatnia stronnica, na którą oczy jego padają — wskazuje to znaczek — jest tą, gdzie autor przypomina przysięgę Kilińskiego: „Przysięgam przed Bogiem, światem i narodem... że będę zawsze wiernym obrońcą ojczyzny... Obowiązuję się przygotować wszystkie środki, aby dzieło powstania powiodło się, pomścić się na wrogu nieszczęść, którychby jeden z nas mógł paść ofiarą... Tak mi panie Boże dopomóż!“

Uzbrojony, zdecydowany, utwierdzony w zamiarze swoim tą ostatnią lekturą, zbliża się do miejsca ćwiczeń wojskowych, spostrzega lecz nazbyt odległe monarchów mijających szeregi wojska, oczekuje przyczajony u szczytu kaskady, aby zbadać, w jakim kierunku uda się orszak, widzi, jak tenże zapuszcza się w ulicę *de la Vierge*, biegnie do miejsca, gdzie droga ta przerzyna aleę zbiorników, a potem chwytając pistolet obnrącz i spuszczając go na pojazd cesarski, daje naraz ognia z obu rur.

Przebiegnę szybko bolesną scenę, jaka tam zaszła: byłoby mi łatwo budzić w panach wzruszenie: wstrzymuję się od tego. Strzał padł i zranił pewną kobietę, ale koniuszy służbowy u drzwiczek cesarskich zasłonił obu monarchów, a kula wymierzona w ich piersi, ugodziła jego konia.

Świadkowie odmalowali wam wzruszenie tłumu; jego krzyki tysiąckroć powtarzane: niech żyje Cesarz! skoro się dowiedziano, że żaden z monarchów nie został ugodzony; jego nagłą wściekłość, z którą się rzucił na Berezowskiego; usiłowania tych, co go od nieochybnej uwolnili śmierci. Nakoniec aresztowano go. Wyznaje swoją zbrodnię, lecz odpychając wszelką myśl zamachu na życie Napoleona III, powiada, że jedyną jego ofiarą miał być Car.

Wiecie panowie jednak, czy Cesarz był lub nie był narażony na największe niebezpieczeństwo; czy kula bez tej przeszkody jaką napotkała, nie była w jego kierunku wymierzoną; czy nakoniec podwójny pocisk, idąc za prawem fizycznem, które biegli wyłożyli, nie powinien był ugodzić w piersi obu monarchów.

Oto zbrodnia; któż jej sprawcą?

Człowiek, który się wdał w powstanie polskie wtedy, gdy go wszyscy bliscy odciągali; żyjący samotnie, niezadowolony ze swojego skromnego stanu, przerzucający się od idei poddania się do myśli morderstwa, żywiący się w samotności historyą słynnych królobójców. Powiedzą może, że patryota; ja twierdzę że zabójca.

Czy wahał się albo nie, w swojej zbrodniczej myśli; czy jej ustąpił niemiłosiernie, albo na jaką chwilę odstąpił jej; czy słuchał zapału patryotycznego doprowadzonego aż do paroksyzmu, a raczej aż do wybujałej i dumnej przewrotności, — nie potrzebuję tego dochodzić. To wiem tylko, że macie przed sobą, i o tem wątpić nie możecie, winnego wielkiej zbrodni. Tak jest, wielkiej zbrodni! Jest ona wielką ze względu na stopień monarchy, którego życiu zagrażała, jest nią z powodu okoliczności, w których była popełnioną.

Obżałowany korzystał z chwili, kiedy Car gościem będący Francyi, znajdował się na obchodzie publicznym; tłum pozwolił mu ukryć się wraz z bronią. Car przybywał i stawał zaufany na przyjęcie ciosu. Czyż znajdzie się naraz zbrodnia tak haniebna i tak nikczemna? Berezowski zrozumiał to. Dla tego też wzywa w pomoc sobie sofizmata rewolucyjne, aby osłonić niemi hańbę swego czynu. „Polska, mówi on, i Rosya wciąż są z sobą w wojnie, zabijam więc nieprzyjaciela, gdzie go dopadnę.“

Już eście, panowie przysięgli, osądzili te obrzydliwe teorye. Walka, walka zbrojna czyż nie przypuszcza równości w zaczepce i odporze, w równości broni? Gdzież równość tę dostrzedz w zbrodni 6go czerwca? Car odwidza naród przyjazny sobie, odsłania pierś przed nim. Można go bez wątpienia ugodzić, lecz godząc weń, nadaremnie odwoływać się można do praw wojny.

A jeżeli zbrodnia o tyle jest większą, iż wymierzona jest w głowę wyższą, cóż należy myśleć o przewrotności winowajcy? Car łączy pod berłem swojem niezliczone ludy, i nie można wyobrazić sobie, jakaby próżnia powstała skutkiem jednej kuli zabójczej.

Przyjdziemy za chwilę do skarg Polski na rząd rosyjski. Teraz zwrócę tylko uwagę waszą na tę okoliczność, która w takich jak wasze umysły, powinna zaważyć. Car, któremu tu zaraz zarzucą nadużycia surowego swego postępowania z Polską, ma na sobie ciężar losów rozległego państwa. Jeżeli Polska mówi o despotyzmie; stara Rosya mówi o dążnościach zbyt liberalnych; wstrząsła się usamowolnieniem niewolników, i nikt nie zarzuci braku myśli szlachetnych monarsze, który powołał 25 milionów ludzi do życia obywatelskiego. Byłożby więc słusznością sądzić Cara z wyłącznego punktu widzenia zażaleń Polski? A jeżeli życie królów zawisło od skarg różnych żywiołów, z których się ludy ich składają, gdzieżby się znalazł kraj, wyjąwszy nasz, który jest w narodowości swojej jednolity, coby nie posiadał królobójcy?

Nakoniec, i tu dotykam najdrażliwszego punktu mego zadania. Znam względy należne nieszczęśliwemu narodowi: daleki jestem od zaprzeczenia charakteru surowego, jeśli kto chce, podniecającego, jakim nacechowane jest stłumienie ostatniego powstania polskiego. Ale czyż gwałtowne kroki znalazły się tylko po stronie Rosyi? Czyż powstanie nie odznaczało się czynami, którym dać trudno nazwę? Nie nalegam na ten punkt; nieszczęścia Polski może nie pozwalają rozbierać jej błędów; a jak na teraz, nie moją rzeczą robić obrachunek z ostatniej wojny domowej.

Skończyłem panowie; wasz obowiązek zaczyna się; jakkolwiek surowy, nigdy nie był on, jak mogę to stwierdzić, łatwiejszym do spełnienia. Przypomnijcie sobie wzruszenie ludu paryskiego, który w oburzeniu swem domagał się szybkiego wymiaru sprawiedliwości, i który powierzył wam staranie zmycia plamy, jaką tradycyjna gościnność jego została naznaczoną.

Posłuchajcie emigracyi polskiej, której najpoważniejsze głosy napiętnowały obżałowanego. Można zarzucać Polsce wybuchy jej patryotyzmu, niecierpliwość, z jaką wygląda dnia swego odbudowania; ale zawsze walczyła jak żołnierz, a nigdy nie uderzała jak zabójca.

W podobnych okolicznościach, przed tak jednogłośnem potępieniem nie wolno się wahać. Energia jest pierwszym obowiązkiem każdego dobrego obywatela. Takie są wasze uczucia panowie przysięgli, a wyrok wasz będzie nową i energiczną manifestacyą sumienia publicznego.

Na tem skończył oskarżyciel publiczny.

(Ciąg dalszy nastąpi).)

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Seweryn Madon z Kongresówki, W. Brzozowski właściciel dóbr z Warszawy, Antoni Bondzkiewicz prof. gimn. z Warszawy, Walenty Dudkiewicz radca stanu z Warszawy, Antoni Zgórski notaryusz z Warszawy, Mateusz Muszyński urzędnik z Warszawy, Stefan Hubicki z Warszawy, Józef Trzetrzewiński radca dyrek. głów. tow. kredyt. z Warszawy, Hr. Skórzewska właścicielka dóbr z Rogowa.

HOTEL SASKI: Mikołaj Ancyferaf urzędnik z Warszawy, Józefa Trawińska właścicielka dóbr z Kongresówki, Katarzyna Domazirow żona majora rosyjs., Marcelli Berent budowniczy, Michał Przysiecki z Warszawy, Bolesław Rygulski, Stanisław Krzyżanowski właściciel dóbr z Rosyi, Franciszek Tigura buchhalter z Wiednia, Marya Lesenstiegl z Morawy, Wiktorya Janicka z Kongresówki, Antoni Jabłonowski właściciel dóbr z Galicyi, Feliks Bukowski właśc. dóbr z Kongresówki, Jan Barde kupiec z Wiednia, Karol Wisper kupiec z Morawy, Szymon Barbiński z Galicyi, Karol Waliński z Galicyi, Mikołaj Zawiłowski z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23 lipca. Dziś również prawie nic nie zwieziono zboża do Krakowa, albowiem przerwa związków ze wschodniemi obwodami Galicyi zatamowała wszelkie dostawy, a nawet wiele zboża leży po tamecznych dworcach przeznaczonego na dostawę do Krakowa; nim zaś kolej i mosty będą naprawione, nowe zboże zniży ceny dawnego. Nieco zboża zwieziono dziś na targ na wozach, a trochę koleją z pod Bogumiłowic. Żyto i owies mocno są poszukiwane i ceny tych zbóż poszły w górę, a pszenica mimo małych zapasów nie poszukiwana. Żyto płacono po złr. 10·40 do 10·60 za 162 f. wied. i sprzedano go paręset worów, a nadto kilkaset worów nowego żyta węgierskiego kupiono tu z odstawą do Oświęcima na przyszły tydzień po złr. 10·50. Pszenica w małych partyach ofiarowana po złr. 13, 13·25 do 13·50 ale się słabo trzymała, z powodu pogody, która się już ustalać zaczyna. Owsa sprzedano kilkaset cetnarów z dostawą w tym tygodniu po złr. 4·40 do 4·60 za cetnar bez opłaty konsumcyjnéj. Inne artykuły nie poszukiwane ani ofiarowane. Rzepak nowy w małych ilościach pojawił się już na targu, a lubo barwy pięknéj, wszelako nie dość jeszcze suchy; płacono go w miarę dobroci po złr. 11, 11·50 do 12. W ogóle w tych dniach rzucono się już na nowe zboże, albowiem tam gdzie wody nie wylały, można się pięknych zbiorów spodziewać, jeśli tylko pogoda posłuży.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 23 lipca 1867.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85 f.)	5	58	6	62
Mierzyca pszenicy jarej „	—	—	6	50
„ żyta . . . (w. 80 f.)	4	75	5	25
„ jęczmienia	—	—	3	62½
„ owsa	—	—	2	37½
„ grochu	—	—	5	25
„ jagieł	7	—	7	75
„ fasoli	—	—	6	50
„ tatarki	—	—	3	50
„ prosa	—	—	4	—
„ rzepaku zimowego	—	—	5	50
„ wyki	—	—	3	75
„ ziemniaków	—	—	1	60
„ bobu drobnego	—	—	—	—
„ soczewicy	—	—	—	—
Cetnar wiedeński siana	—	—	—	90
„ „ słomy	—	—	—	65
Funt w. mięsa wołowego	—	—	—	22
„ „ z bydła drobniejszego	—	—	—	20
Funt w. polędwicy wołowej	—	—	—	32½
„ „ wieprzowiny	—	25	—	28
„ „ cielęciny	—	16	—	20
Funt w. smalcu wieprzowego	—	48	—	50
„ „ sadła	—	45	—	48
„ „ masła	—	38	—	45
„ „ słoniny	—	40	—	48
„ „ soli	—	—	—	9
„ „ oliwy do świecenia	—	—	—	32
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec łojowych	—	42		44
„ „ świec stearynowych	—	—	—	70
„ „ mydła	—	28	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	50
„ okowity „ 82° „	—	—	2	
„ masła młodego śwież	—	—	2	50
Kopa jaj kurzych	—	—	1	
Miarka kaszy jęczmiennej	—	—	1	
„ tatarczanej częstoch.	—	—	1	40
„ pszenicznej	—	—	1	35
„ perłowej	1	15	1	40
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	—	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	—	—	85
„ pęcaku	—	—	—	85
„ kaszy jaglanej	—	85	1	—
Cetnar wied. mąki pszenicznej	10	50	11	50
Siąga drzewa łupowego twardego.	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	—	10	—
„ węgli kamien. kraj.	—	—	18	—
Cetnar w. węgli kamiennych	38	—	42	—
„ „ kowalskich	—	—	50	—

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 23 lipca 1867.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Tomasz Talarkiewicz.* *B. Jasiński.*

Komisarz targowy, w. z. *Jezierski.*

Giełda we Lwowie

otwartą została d. 18 lipca w południe w domu Gromadzińskich mową prezesa Izby giełdowej hr. Kazimierza Krasickiego, który wykazał ważność i przeznaczenie tej instytucyi dla kupców, producentów, dla przemysłu, rolnictwa i handlu krajowego, tudzież dla kredytu i obiegu pieniężnego. Prezes wezwał stręczycieli (sensalów), aby sumiennie pełnili przyjęte na siebie obowiązki. Komisarzem giełdowym z ramienia rządu jest radca skarbowy Kulczycki.

Giełda otwartą będzie od 11ej do 1ej w południe codziennie prócz niedziel i świąt katolickich, oraz wielkiego piątku. O godz. 12½ nastąpi chwila likwidowania. Przedłużenie pobytu na giełdzie o minut 15 po ostatniem zadzwonieniu zamykającem giełdę, pociąga za sobą grzywny w ilości złr. 5 na fundusz ubogich.

Następująca jest taryfa za stręczenie na giełdzie lwowskiej przez przysięgłych stręczycieli uskuteczniane:

Zboże, ziemiopłody strączkowe od korca 5 cent.; nasiona olejne 10 c., siemię konopne 5 c., nasienie koniczyny 25 c., nasiona kmin, anyż i t. p. 10 c., spirytus od wiadra 5 c., tłuszcze stałe, oleje, olej skalny, nafta i wosk ziemny od wartości procent ½ c., alkalia, len, konopie, miód, wosk i inne niewyszczególnione płody krajowe (pakuły, szmaty i t. p.) ½ c., chmiel od cetnara 50 c., zwierzęta domowe użytkowe od wartości procent ½ c., drzewo użytkowe, materyałowe i okrętowe 1 c., drzewo opałowe ½ c., ziemniaki i rośliny głąbiaste od korca 2 c., siano i słoma od wartości procent 1 c., cukier od cetnara 10 c., towary kolonialne i materyały od wartości procent ½ c., wino, piwo 1 c., węgle kamienne ½ c., żelazo lane i kute ½ c., kosy, sierpy, rzezaki 1 c., towar norymberski, kramarszczyzna 2 c., tkaniny i wyroby jedwabne 1 c., budulce wszelkiego rodzaju ½ c., fracht i spedycya przedmiotów wielkiej ilości od cetnara 1 c., fracht i spedycya innych przedmiotów 2 c., asekuracya od premii 1 c., papiery publiczne, weksle, monety, od wartości podług kursu ½ c.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Florencya 22 lipca. (Obszerniejsza treść depeszy już wczoraj w *Czasie* ogłoszonej). Na posiedzeniu Izby Pianciani i Curti interpelowali rząd o inspekcyę wojsk papieskich przez jenerała francuskiego, uważając ją za otwarte złamanie konwencyi wrześniowej, tudzież o mniemane uzbrajania i zaciągi w celu najścia terytorium państwa papieskiego. Rattazzi poczytuje pogłoski o zbrojeniach się w celu najścia krajów papieskich za przesadne i twierdzi, że to jest rzeczą Rzymian. Mniema on, że nie zachodzi nawet potrzeba zbijania pogłoski o mniemanem przychylaniu się albo pośrednim udziale rządu włoskiego w tych przygotowaniach, i oświadcza, że łudzą się ci co sądzą, iż rząd włoski toleruje jakiekolwiek naruszenie zobowiązań przyjętych na siebie. Kwestya rzymska musi być rozwiązaną środkami moralnemi. Zażądano od rządu francuskiego wyjaśnień pod względem zapowiedzianej inspekcyi, która sprzeciwiałaby się duchowi konwencyi wrześniowej, a uszanowanie takowej rząd wymoże. Minister zaprzecza, aby wchodzono z Francyą w jakiebądź układy względem wydawania zbiegów. Żaden reprezentant Francyi nie oświadczył nigdy, aby legia cudzoziemska miała być uważaną za bezpośrednią interwencyę francuską. Należy mniemać, że rząd francuski pragnący wykonania konwencyi wrześniowej, nie może pierwszy jej naruszyć. Deputowany Laporta mówi: Rzymianie mają prawo udania się do swego kraju, i odzyskania wolności, której im wzbraniają. Rattazzi oświadczył, że zawsze szanować będzie territorium obcego rządu. Interpelacya ta nie miała żadnych następstw.

Kopenhaga 22 lipca. Minister sprawiedliwości Leuning, umarł.

Belgrad 23 lipca. Prezes ministrów Garaszanin wyjedzie na spotkanie Sułtana i powita go w imieniu nieobecnego księcia.

Salzburg 23 lipca. (*N. fr. Presse*) JCMć przybył tu dziś przed południem; król Ludwik Bawarski z Paryża w południe. (Chyba król Ludwik I, gdyż panujący król Ludwik II dopiero 22go przybył do Paryża. *Red. Cz.*) Cesarz odwiedził w Klesheim Arcyksiężnę Zofię, która będąc chora na różę, ma się lepiej.

Wiedeń 23 lipca.

††† Ciężką klęską powodzi nawiedzonej Galicyi pospieszam przesłać pocieszającą wiadomość.

Delegacya sejmu galicyjskiego w Radzie państwa zasiadająca wyprawiła wczoraj trzech ze swego grona członków z prywatnem przedstawieniem rządowi a mianowicie kanclerzowi państwa p. Beustowi, ogromu klęski jaka dotknęła Galicyę i z zapytaniem: jakie rząd przedsięweźmie kroki, aby przyjść skutecznie w pomoc zniszczonemu krajowi. Gdyż jeżeli Galicya nie otrzyma pomocy odpowiedniej wielkości klęski, klęska ta pociągnie za sobą inne straszniejsze jeszcze, tj. zupełny upadek gospodarstw, głód i pomór w okolicach spustoszonych powodzią, w których nie ma ani zboża na zasiew, ani żywności dla inwentarza; a nadto okolice te znaczną część kraju stanowiące, utraciłyby na długo możność płacenia podatków, a przez to już samo skarb państwa większą kilkakrotnie poniósłby szkodę, niżeli wyniesie potrzebny wydatek dla dania zapomogi zniszczonym okolicom. Nie jest zaś bynajmniej dostateczną pomocą dla tych spustoszonych wsi, miasteczek i miast, samo z prawa należne odpisanie podatków tegorocznych i zawieszenie egzekucyj zaległych.

Na przypadek, gdyby odpowiedź rządu nie była zaspakajającą, uznała delegacya potrzebę postawienia wniosku zaraz na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, aby taż uchwaliła z funduszów przedlitawskiej połowy państwa pewną sumę na zapomogę i na pożyczkę dla Galicyi dotkniętej powodzią. Wprawdzie droga ta przez Izbę takim wnioskiem otworzona, przedstawiałaby wiele trudności i niedogodności, a mianowicie: 1) Jakkolwiek dobro tak kraju jak państwa, a przeto obowiązek Izby względem kraju i względem państwa, byłby oczywiście wymagał uchwalenia pomocy z funduszów państwa dla zniszczonej Galicyi — który to obowiązek uczuła Izba przed parą latami uchwalając 20 milionów złr. pożyczką a 6 milionów złr. zapomogą dla Węgier zniszczonych posuchą, — a jednak zważając na nieprzychylne dla innych narodów w Austryi usposobienie niemieckiej większości Izby, wydanie przez nią żądanej uchwały choć najsprawiedliwszej, byłoby wątpliwem. 2) Chociażby w Izbie deputowanych zapadła przychylna uchwała, nie mogłaby ona teraz przyjętą być przez Izbę panów, a przeto nie mogłaby także otrzymać zatwierdzenia rządowego i nabyć mocy prawa, ponieważ Izba panów zawiesiła już swoje posiedzenia i zapewne dopiero rozpocznie je w drugiej połowie września, tymczasem pomoc dla zniszczonych okolic, im będzie szybszą tem skuteczniejszą. W każdym razie delegacya polska zastrzegła sobie i tę drogę, gdyby kroki rządu nie były zadawalniające.

Przedstawienie wyprawionych przez delegacyę członków, znalazło przyjaźne i chętne przyjęcie u rządu, a naczelnik gabinetu i kanclerz bar. Beust oświadczył, że w parę godzin po odbyciu rady ministrów da odpowiedź, zaś minister spraw wewnętrznych hr. Taaffe dodał, że Cesarz sam nalega na ministrów o szczegółowe przedstawienie rozległości klęski elementarnej w Galicyi, ale szczegółowe wykazy nie mogły jeszcze nadejść. Jakoż w istocie odbyła się zaraz rada ministrów, a wieczorem wyprawieni przez delegacyę polską jej członkowie otrzymali odpowiedź: iż wysłanym zostaje zaraz komisarz cesarski do Galicyi, który zawiezie 250,000 złr. dla rozdania jako zapomogę między najpotrzebniejszych; że instrukcya jaką otrzyma poleci mu, aby co do rozdziału i rozdawania tej kwoty porozumiewał się z wydziałem krajowym i użytkował w tym celu siły krajowe; że komisarz ten ma następnie zbadać stan zniszczenia, sporządzić i złożyć o niem raport szczegółowy, w celu, iżby stósowne przedsięwzięto środki dla przyjścia w pomoc zniszczonym przez powódź okolicom.

Takie jest przyrzeczenie rządowe, o którem dać wiadomość do kraju upoważnieni zostali delegowani.

W najlepszym nawet razie, ta pomoc rządowa nie może być tak wielką, aby w połowie chociaż szkody zrządzone mogły być naprawionemi, i jeszcze pozostanie szerokie pole do działania tak dla dobroczynności prywatnej, jak i do przedsięwzięcia środków stósownych, aby zebrać fundusz dla wsparcia i podźwignienia zniszczonych wsi i miast.

Niechcąc listu tego przedłużać, wspomnę tylko słów kilka o sobotniem i dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych. Główną czynnością na sobotniem posiedzeniu był, jak pisałem, wybór 10 członków deputacyi mającej porozumiewać się z deputacyą węgierską. W przypuszczeniu przeto mojem w przeszłym liście, pomyliłem się tylko co do dwóch wyborów; lewica zdołała przeprowadzić jeszcze Plenera i Wintersteina, przeciw którym był silniejszy opór. Polacy nie przeprowadzili drugiego kandydata swego. Następnie toczyły się dalej przerwane rozprawy nad znanemi wnioskami Herbsta a przyjętemi przez komisyę w miejsce edyktu o wyznaniach projektowanego przez Mühlfelda. Wnioski te przyjęła Izba. Na dzisiejszem (23go t. m.) posiedzeniu Izby deputowanych, najprzód uchwalono odesłać do oddzielnej komisyi petycyę przedstawiającą uciążliwości, jakim podlega prasa, a komisya ta ma być jutro wybraną.

Następnie odrzuciła Izba wniosek komisyi, która roztrząsała wniosek Mühlfelda o poprawę jednego § 120 ustawy postępowania sądowego, aby wojskowi powoływani być mogli na świadków przed sądy cywilne. Komisya wnosiła, aby teraz przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego, bo jakkolwiek w zasadzie zgadza się z wnioskiem, ale pocóż wyrywać i poprawiać oddzielnie jeden artykuł ustawy, gdy niedługo ma być przedłożony całkowity projekt nowej ustawy postępowania sądowego, a w dotychczasowej jest wiele artykułów daleko gorszych od 120go. Osobista sprawa powodowała wnioskodawcę do żądania, aby teraz już oddzielnie § 120 poprawiono. Jednak wniosek komisyi Izba odrzuciła, a Mühlfelda wniosek przyjęła; to była mała porażka gabinetu. Potem uchwalono zmiany poczynione przez Izbę panów w zawotowanym dawniej przez Izbę deputowanych projekcie ustawy o odpowiedzialności ministrów. Wreszcie rozpoczęto rozprawy nad zmienionym nieco w komisyi rządowym projektem ustawy o prawie tworzenia stowarzyszeń i zgromadzania się. Przy głosowaniu nad § 1 tegóż projektu, ministeryum poniosło znów małą porażkę, gdyż utrzymała się postawiona z lewicy poprawka, aby w paragrafie tym brzmiącym: „Stowarzyszenia są dozwolone, o ile w celu swoim lub w swoich urządzeniach nie są przeciwne prawu i ustawom, oraz nie są niebezpieczne państwu“ — wykreślić wyrazy „niebezpieczne państwu,“ gdyż zastósowanie ich mogłoby być bardzo elastyczne i dać powód do nadużyć i samowoli władzy; uważać zaś należy to za niebezpieczne państwu, co jest przeciwne ustawom. Nad dalszemi artykułami projektu tej ustawy będzie toczyć się rozprawa na jutrzejszem posiedzeniu Izby. Dziś wieczór komisya konstytucyjna ma posiedzenie, na którem jej podkomitet przedłoży ważne bardzo wnioski, co do zasad, a raczej wskazówek, według których ma wypracować zmiany konstytucyi. Lecz przedmiot ten odłożyć muszę do następnego listu.

Wiedeń 22 lipca.

b—. Przesyłam sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia; w „przeglądzie“ atoli zamieścić należy tych słów kilka:

Za staraniem delegacyi polskiej, a szczególniej dzięki gorliwym zabiegom hr. Adama Potockiego rząd wysyła do Galicyi osobnego komisarza, który ma się zajmować obliczeniem przybliżonej szkody, wyrządzonej w Galicyi przez wylewy rzek, a następnie ma on w porozumieniu z wydziałem krajowym między dotkniętych powodzią rozdzielić tymczasowe zapomogi, aż do ilości 250,000 złr.

Również i członkowie, rada zawiadowcza i dyrekcya kolei Karola Ludwika, przesłali 10,000 złr. na pierwsze potrzeby dla poszkodowanych najbliższych stacyj tejże kolei.

Wiedeń 23 lipca.

— *r*. Dziś wieczór otrzymane tu z Florencyi doniesienia mówią, że to co pisano o nowym i rozległym zamachu Garibaldzistów na państwo papieskie, jest bardzo przesadzonem. (Telegram doniósł był o 600 zbrojnych). Wprawdzie zaszło w dwóch miejscach i to na południu w okolicy Sora, a na północy państwa papieskiego między Perugią i Viterbo „nagromadzenie“ (*rassablamento*) jak mówi styl urzędowy. Wszelako liczebnie były to słabe gromadki zbrojne, tak iż nie zachodziła żadna obawa niebezpieczeństwa. Zwykły kordon wojskowy byłby wystarczył, jak w pamiętnym napadzie w Terni, do zapobieżenia napaści. Zwiększenie kordonu jest — piszą dalej z Florencyi — jedynie tylko środkiem demonstracyjnym ze strony rządu włoskiego, gdyż Rattazi w chwili, kiedy przyjmuje ustawę co do dóbr kościelnych przez lewicę wprowadzoną, chce okazać, iż z drugiej strony na prawdę idzie mu o utrzymanie konwencyi wrześniowej w jej mocy i o zapewnienie Ojcu Śmu jego obecnych posiadłości i władzy świeckiej.

Nie ma dziś żadnych ważnych doniesień. Dzienniki przyniosły autentyczny opis stracenia Cesarza Maksymiliana, i podamy takowy.

Uzbrojenia we Francyi są jedynym przedmiotem, który zwraca na siebie uwagę publiczną. Wszelako *Nordd. allg. Ztg* ostrzega przed zbytecznemi obawami naruszenia ze strony francuskiej pokoju europejskiego, a natomiast zdaniem jej, na Wschodzie położenie jest mniej pewnem.

Z powodu obstawania *Gaz. de France* przy prawdziwości noty bar. Werthera przez nią podanej, *Nordd. allg. Ztg* dziwi się, iż treść i układ tej depeszy mógł budzić wiarę. Słabe to zaprzeczenie, tem słabsze, że właśnie treść i forma odpowiada rzeczy.

Dziś Sułtan miał się zjechać w Koblenz z królem pruskim. Po drodze z Londynu wstąpić miał do Gandawy dla widzenia się z królem Belgijskim; jutro stanie na noc w Norymberdze, a 26go będzie wieczorem w Wiedniu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.„

Wiedeń 24 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych petycya stowarzyszenia „Concordia“ względem rewizyi ustawy drukowej przekazaną została wydziałowi złożonemu z dziewięciu członków. Po przystąpieniu do porządku dziennego, wniosek wydziału, aby nad wnioskiem Mühlfelda względem zmiany § 120 kodeksu postępowania karnego przejść do porządku dziennego, odrzucony został i polecono wydziałowi, aby się merytorycznie zastanowił nad wnioskiem. Wniosek wydziału konstytucyjnego względem przystąpienia do zmian przez Izbę wyższą uchwalonych w ustawie o odpowiedzialności ministrów, uchwalony został. W obradach nad ustawą o stowarzyszeniach uchwalone zostały, §. 1 z wymazaniem wyrazu „niebezpieczny dla państwa,“ a §§. 2 i 3 podług wniosków wydziału. Następne posiedzenie we środę. (Znany pośpiech bióra telegraficznego wiedeńskiego! Telegram otrzymany w trzy godziny po odebraniu tych samych doniesień pocztą. *Red. Cz.*)

Peszt 24 lipca. Maurycy Perczel przyjął kandydaturę na deputowanego w powiecie Zala Egerszeg.

Hanower 23 lipca. Królowa Hanowerska opuściła zamek swój Marienburg.

Paryż 23 lipca wieczór. Wieczorna *La Patrie* pisze, że Juarez zawiadomił rząd amerykański, iż gotów jest wydać zwłoki Maksymiliana. Tegetthoffowi towarzyszyć będą oficerowie marynarki amerykańskiej.

Paryż 24 lipca. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Rząd otrzymał od posła francuskiego w Mexyku p. Dano telegram z d. 9 bm. P. Dano nie myślał opuścić Mexyku przed upływem tygodnia. Telegram nie podaje żadnych szczegółów o wypadkach w Mexyku od czasu oblężenia stolicy i Vera Cruz.

Londyn 23 lipca. Sułtan odjechał ztąd. Cesarzowa Eugenia przybyła do Osborne.

Kursa. Wiedeń 24 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 58.50. — Pożyczka narodowa 68.25.— Losy z roku 1860 88.10. — Akcye banku 705.— Akcye kred. 183·50 Londyn 127.10. — Srebr. 124·75.— Dukat 6·07.

Paryż 23 lipca wieczór. Renta 68·85.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.

L. 2189. —— (1226-2-)

Urząd gminny miasta Sambora podaje do wiadomości, że celem wydzierżawienia propinacyi wódczanej w terytoryum miejskiem na lat 3 od 1go Stycznia 1868 do tegoż 1871 r. odbędzie się w kancelaryi urzędu gminnego

na dniu 1 Sierpnia 1867

licytacya a to w godzinach urzędowych przedpołudniowych i do godziny 4 po południu pisemnemi ofertami, w następnych godzinach zaś ustna.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi 22,010 złr. w. a., a wadyum do rąk komisyi licytacyjnej złożyć się mające 2201 złr. w. a.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelaryi urzędu.

Sambor dnia 2 Lipca 1867.

Szemelowski.

Obwieszczenie.

L. 2189. —— (1227-2-)

Urząd gminny miasta Sambora podaje do wiadomości że **na dniu 2 Sierpnia 1867 r.** odbędzie się licytacya w tutejszym urzędzie na wydzierżawienie opłaty od piwa w miejsce propinacyi piwnej miejskiej ustanowionej na lat 3 od dnia 1 Stycznia 1868 do ostatniego Grudnia 1871 r.

Ważniejsze warunki wydzierżawienia są następujące:

1. Opłata, którą dzierżawca pobierać będzie miał prawo, wynosi od jednego wiadra n. a. piwa przeznaczonego na wyszynk 1 złr. 50 cent. w. a., zaś od 1 wiadra n. a. piwa na własny użytek 50 cent. w. a.

2. Opłacie tej podlega nie tylko piwo zamiejscowe, ale i piwo w własnym browzrze miejskim wyrabiane.

3. Cena wywołania rocznego czynszu jest 8,000 złr. w. a wadyum 10%.

4. Licytacya odbędzie się ofertami, do których ma być dołączone wadyum 10% w gotówce lub papierach wedle kursu i oświadczenie poddania się warunkom do godziny 4 popołudniu, później zaś ustna.

Szczególne warunki mogą każdego dnia w kancelaryi tego urzędu być przejrzane.

Sambor dnia 2 Lipca 1867 r.

Szemelowski.

Obwieszczenie.

L. 2189. —— (1228-2-)

Gmina miasta Sambora wypuszcza w dzierżawę na lat 6, 9 albo 12 przysłużające jej w całém terytoryum miejskiém wyłączne prawo wyrobu piwa z dodaniem do niego miejskiego browaru. Browar jest urządzony na 60 beczek warki i w używaniu. Do niego przydają się dwa kotły miedziane, dwie susznie angielskie, 100 korcy słodu i wszystkie narzędzia, dalej pomieszkanie dla browarnika o dwóch pokojach i kuchni, tudzież pomieszkanie dla bednarza. Browar z całém urządzeniem oddany będzie w stanie, w jakim się znajduje. Konsumcya piwa w mieście, wynosi rocznie około 8,000 wiader, która z każdym rokiem się podnosi, zwłaszcza, że na 100 mil kwadratowych w okręgu i na blisko 400,000 ludności tylko 4 browarów mniejszych rozmiarów jest czynnych.

Wydzierżawienie odbędzie się drogą licytacyi **na dniu 5 Sierpnia 1867 r.** ofertami, które aż do godziny 4 po południu wnieść można, wszakże przyjęte będą oferty i przed tym dniem wniesione. Po zamknięciu tej ofertowej licytacyi nastąpi licytacya ustna, jednak bez otwarcia ofert, które otwarte będą dopiero po skończonej licytacyi ustnej. Za cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego stawia się suma 2,000 złr. w. a. od której każden licytant złoży 10% jako wadynm.

Bliższe warunki tej dzierżawy można przejrzeć każdego czasu w kancelaryi tutejszego urzędu.

Sambor dnia 2 Lipca 1867 r.

Szemelowski.

Ogłoszenie Licytacyi.

W dniu 5 Sierpnia r. b. o godz 9 przed południem odbędzie się w Krakowie na Bastyonie 5 ustna Licytacya, poniżej wymienionych przedmiotów, za gotową zapłatę i natychmiastowym odbiorem, jako to:

330	centnarów	luf karabinowych	żelaztwa
5	„	bagnetów	
1	„	stępli	
34	„	kling pałaszowych	
40	„	pochew „	
10	„	lanego	
10	„	rozmaitego	
100	„	odłamków	
21	„	starego mosiądzu	
1500	sztuk	kós	
3	centnary	odcinków skóry	
4	sągi	drzewa opałowego.	

Będą również przyjmowane pisemne oferty zawierające przypadającą kwotę pieniężną, na dotyczące przedmioty; muszą jednakże złożone być w powyżej wymienionym dniu najpóźniej do godziny 8ej przed południem, w tutejszej kancelaryi Zbrojowni (na Podgórzu pod Nr. 41.)

Gdyby licytujący nie utrzymał się przy zalicytowanych przez siebie przedmiotach, złożona kwota pieniężna natychmiast będzie mu zwróconą.

Przedmioty mające być sprzedane, mogą być codziennie w Bastyonie Nr. 5 od godz. 9 do 11 przed południem obejrzanemi.

Podgórze dnia 22 Lipca 1867 r.
Z c. k. Komendy Artyleryi Nr. 6.

Lizitations-Ankündigung.

Am 5. August 1867 9 Uhr vormittags findet im Bastion V zu Krakau die mündliche Licitazion, der nachstehenden Artikel, gegen gleich baare Bezahlung und sofortige Wegschaffung statt, als:

330	Zentner	Gewehrlauf-	Eisen
4	„	Bayonet-	
1	„	Ladstok-	
34	„	Säbelklingen-	
40	„	Säbelscheiden-	
10	„	Gus-	
10	„	Pausch	
100	„	Zerren-	
21	„	Altes Messing	
1500	Stück	Sensen	
3	Zentner	altes Abfall-Leder	
4	Klafter	Brenn-Holz	

Schriftliche Offerte, mit dem für die offerirten Artikel entfallenden Geldbetrage belegt, werden ebenfalls angenommen, und müssen dieselben an dem oben benannten Tage, längstens bis 8 Uhr Vormittags, in den hiesigen Zeugs-Kanzlei (Podgórze Nr. 41) einlangen.

Sollte der Offerent nicht Ersteher der offerirten Artikel verbleiben, so wird der eingesendete Geldbetrag sogleich zurückgestellt.

Die zu veräussernden Artikel können im Bastion V täglich von 9 bis 11 Uhr Vormittags besichtiget werden.

Podgórze am 22. Juli 1867.
Vom k. k. Zeugsartilleriecommando Nr. 6

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	72½	70½
Banknoty pol. 100 złr.	390	380
Ruble ros. za 100 rsr.	175	170
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	81	79
Srebro nowe austr. .	125½	123½
Dukat ważny. . . .	6 12	5 97
Napoleon d'or . . .	10 20	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	79 25	78 25
— — stare „	82 50	81 50
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw	218	213
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 23 lip. (t)	złr. cent.
5% Metaliki.	61 10
5% Pożyczka narod.	68 20
Akcye banku wied.	705
— — kred.	189 10
Losy 5% z r. 1860 .	88 90
Srebro	124 75
Londyn 10 funt. szter	126 90
Dukat pojedynczy .	6 7

Wiedeń 22 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 25	52 —
— Pożyczka narod.	67 70	67 50
— Metaliki na m. k.	57 90	57 60
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	69 50	68 50
— — chor. i b.	73 —	72 —
— — galicyjs.	67 —	66 25
— — bukow.	66 50	66 —
— — siedmgr.	65 50	64 50
Pożyczka głod. gal.	99 50	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 10	93 90
4% Galicyjskie. . .	78 50	77 50
5½% Węgiersk. los.	90 25	89 75
5% Boden Cr. austr.	107 50	106 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	141 —	140 —
— — — 1854	75 —	74 —
— — — 1860	92 —	91 50
— — — 1864	76 40	76 30
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	124 50	125 —
— żegl. par. na D.	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	93	90 —
— Księcia Salm.	30 —	29 —
— Palfy .	25 50	25 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 50
— hr. St. Genois .	23 50	22 50
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	19 50	18 50
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	707	705 —
Zakładu kredytowego	185 50	185 30
Żeglugi par. na Dunaju	484 —	482 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a. .	— —	— —
— zachodniéj c. El.	149 —	148 —
— Pardubickiéj .	123 50	122 50
— południowéj .	191 25	190 75
— Galicyjskiéj . .	218 50	218 —
Czerniow. z wpł. 80%	173 —	172 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr (4)	106 25	106 —
Berlin 100 tal. . (4)		—
Frankf. n. M. 100 (3)	106 40	106 20
Hamb. 100 mark. (2½)	94 25	94 —
Londyn 10 fun. (3)	127 35	127 15
Paryż 100 frank. (3)	50 55	50 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 10	6 8
— — obrączk.	6 10	6 9
Złoto *al marco* . .	6 8	6 7
Napoleondory . . .	10 17	10 16
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 65	10 70
Luidory (niemieckie)	10 35	10 30
Suwereny angielskie	12 80	12 70
Imperyały rosyjskie	10 46	10 42
Srebro	125 35	125 —
— kupony . . .	125 25	125 .
Talary związkowe .	1 88	1 87½
Pruskie bilety kas. .	1 88½	1 88
Lwów 19 lipca		
Dukat	—	—
Półimperyał rosyjski	10 55	10 35
Rubel srebr. rosyjsk.	2 2	1 95
Talar pruski	1 76	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	79 30	78 45
— — m. k.	83 22	82 37
Obligi indem. b. kup.	68 25	67 25
Akc. kol. gal. b. kup.	220 —	216 .
„ „ lwow.-czer.	175 —	172 —

Warsz. 22 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 90
Obligi skarbowe „	76 50	76 —
Listy zast III okr. „	71 —	70 33
kupon „	— —	— 33⅓
Listy likwidacyjne .	59	58 67
kupon „	— —	— 57⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 75	55 25
5% Pożyczka loteryjna	112 50	112 —
Wrocł. 22 lipca		
Banknoty austryac. .	80⅜	79⅞
Polskie bilety bank. .	83	82½
„ Listy zastaw.	69	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—
Paryż 23 lipca		
Renta 3%. .	69 37	
Londyn 23 lipca		
Konsole	94⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*